Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A1
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok. V. Środa, 4 lipca 1956 roku Nr 158 (1170)

Marszałek Kim Ir Sen zwiedza Warszawę

W dniu 2 lipca 1956 r. przewodniczący Gabinetu Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Sen złożył wizytę I sekretarzowi KC PZPR Edwardowi Ochabowi.
CAF — fot. Baranowski

WARSZAWA. 3 bm., w drugim dniu pobytu w Polsce, delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z przewodniczącym Gabinetu Ministrów KRL-D marszałkiem Kim Ir Senem na czele odwiedziła w godzinach przedpołudniowych Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu, a następnie zwiedziła Warszawę. Delegacji towarzyszył ambasador nadzwyczajny i pełnomocny PRL w Korei — Siedlecki.

O godz. 9 rano samochody wiozące koreańskich gości przejechały przez śródmieście i most Śląsko-Dąbrowski, aby wyjechać na wiodącą wzdłuż Wisły szosę żerańską. Już z daleka widać powiewające nad bramą wjazdową do fabryki flagi o barwach państwowych Polski i KRL-D.

Zwiedzanie poszczególnych działów i hal produkcyjnych FSO trwa niemal godzinę. Marszałek Kim Ir Sen zatrzymuje się przy poszczególnych stoiskach roboczych, z zainteresowaniem słucha wyjaśnień udzielanych przez naczelnego dyrektora zakładu — Dyję. Zadaje wiele pytań.

Po zwiedzeniu fabryki goście w towarzystwie przewodniczącego Prezydium Stołecznej Rady Narodowej Zarzyckiego, członka Prezydium Stoł. RN Sigalina rozpoczynają zwiedzanie stolicy.

Po zapoznaniu się ze śródmieściem, z nową dzielnicą mieszkaniową na Muranowie, a następnie Żoliborzem, samochody zatrzymują się na Starym Mieście. Goście z ogromnym zainteresowaniem oglądają zrekonstruowane kamieniczki staromiejskie, mury Starego Miasta i Barbakan. Przechodząc ul. Piwną, marszałek Kim Ir Sen i członkowie delegacji wstępują na krótki odpoczynek do małej, zrekonstruowanej również w zabytkowym stylu kawiarenki.

Ostatnim punktem programu wycieczki po Warszawie jest zwiedzenie Pałacu Kultury i Nauki. Szczególne zainteresowanie zwiedzających wzbudziły mieszczące się w Pałacu wystawy, m. in. wystawa historii teatru oraz wystawa fotografiki, jak również muzeum techniki.

Członkowie delegacji zwiedzili również mieszczącą się w jednej z sal Pałacu wystawę fotografii Maksymiliana Wrocławskiego pt. „Korea — kraj i ludzie". Po wystawie oprowadzał i udzielał wyjaśnień autor zdjęć.

Po zwiedzeniu Pałacu Kultury i Nauki marszałek Kim Ir Sen wpisał do księgi pamiątkowej następujące słowa: „Pałac, który przed chwilą zwiedziliśmy, jest symbolem wiecznej, nierozerwalnej przyjaźni pomiędzy narodem polskim a radzieckim".

Rozwijanie prostych form kooperacji — głównym zadaniem ZSCh

WARSZAWA. Wśród uchwał IV Kongresu ZSCh, na szczególną uwagę zasługuje uchwała w sprawie prostych form kooperacji. Stanowi ona dalszy ważny krok w realizacji uchwał IV i V Plenum KC PZPR.

W uchwale Kongres stwierdza, że ZSCh, jako społeczno-zawodowa organizacja pracujących chłopów, jest powołany do masowego organizowania zespołów chłopskich służących zaspokajaniu różnorodnych potrzeb, szczególnie produkcyjnych swych członków oraz że rozwijanie różnych form zespołowego działania na wsi powinno stać się w ciągu najbliższych lat głównym zadaniem Związku. Zdaniem Kongresu Związek, a zwłaszcza jego koła wiejskie, powinny być inicjatorem, organizatorem i gospodarzem prostych form współdziałania na wsi. Jednocześnie Kongres zwraca uwagę ogniwom ZSCh, ażeby w pracy nad rozwijaniem różnych form współdziałania skoncentrowały swój wysiłek na organizacji takich zespołów, które uruchamiają własne finansowe i materiałowe rezerwy chłopów, które sprzyjają podnoszeniu produkcji roślinnej i hodowlanej, kojarzą osobiste interesy chłopów z zadaniami państwowymi, opierają swoją

Ciąg dalszy na str. 2

Radzieckie jednostki wojskowe wracają z NRD do domu

Rząd radziecki powziął doniosłą decyzję zmniejszenia do 1 maja 1957 roku liczebności sił zbrojnych ZSRR o 1,2 miliona ludzi, poza przeprowadzoną już w roku ubiegłym (1955) redukcją sił zbrojnych ZSRR o 640 tys. ludzi.

W związku z tym powracają do Związku Radzieckiego żołnierze oddziałów wojskowych stacjonujących w NRD w liczbie ponad 30 tys. ludzi.

Na zdjęciu: pociąg wiozący zdemobilizowanych żołnierzy radzieckich w drodze z Brandenburga do Związku Radzieckiego.

Fot — CAF

Prezydium Rządu rozpatrzyło plan rozbudowy Warszawy

WARSZAWA. Prezydium Rządu przyjęło plan generalny rozbudowy Warszawy, przedstawiony przez Prezydium Stołecznej Rady Narodowej.

Plan rozbudowy Warszawy, obliczony na ok. 10 lat, przewiduje wzrost ludności miasta do liczby ponad milion trzysta tys. W związku z tym plan ma zabezpieczyć mieszkańcom stolicy zarówno warunki mieszkaniowe, jak i wszelkie usługi związane z przewidywanym wzrostem ludności.

Przewiduje się znaczny rozwój budownictwa mieszkaniowego przy równoczesnym ograniczeniu budownictwa na potrzeby administracji. Szczególną uwagę zwrócono w planie na problem rozbudowy komunikacji miejskiej, sieci placówek handlowych i punktów usługowych. Poważnie powiększy się obszar terenów zielonych w stolicy.

Na łowiskach Morza Północnego

„Fryderyk Chopin" wyszedł w drugi rejs

GDAŃSK. Wczoraj w późnych godzinach wieczornych z portu w Gdyni wyszedł w rejs na Morze Północne statek - baza „Fryderyk Chopin". Jest to drugi już w tegorocznym sezonie połowów dalekomorskich rejs tego statku. Statek zabrał zaopatrzenie dla załóg statków przedsiębiorstw „Dalmor", „Odra", „Arka" i „Szkuner" znajdujących się na łowiskach Morza Północnego. Drugi rejs „Fryderyka Chopina" potrwa ok. miesiąca.

PGR-y Wielkopolski gotowe do żniw

POZNAŃ. Państwowe Gospodarstwa Rolne w woj. poznańskim są już całkowicie przygotowane do żniw. Remont ciągników i maszyn żniwnych przeprowadzono tam w bieżącym roku o wiele sprawniej i szybciej niż w latach ubiegłych.

Półroczny plan spółdzielczości samopomocowej przekroczony o 8,6 proc.

Jak nas informuje wiceprezes Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" P. Goc — spółdzielczość samopomocowa w naszym województwie przekroczyła plan gospodarczy za pierwsze 11 kwartały bieżącego roku o 8,6 proc.

Dzięki temu obroty w stosunku do tego samego okresu ubiegłego roku zwiększone zostały o 44 miliony 842 tys. złotych. Koszty własne zmniejszono o dalsze 1,3 proc.

Szczególne osiągnięcia zanotowano na odcinkach: skupu nasion — zadania planowe przekroczone o 17 proc.: skupu zboża wolnorynkowego — za pierwsze 5 miesięcy plan przekroczony o 67 proc. oraz skupu słomy, ziemniaków i kontraktacji żywca.

Do uzyskania tych osiągnięć w poważnej mierze przyczyniło się szeroko rozwinięte współzawodnictwo wszystkich załóg spółdzielczości samopomocowej w naszym województwie. Dzięki temu półroczny plan został wykonany na miesiąc przed terminem.

(a)

Go dzień miesie

Z 3 województw na kolonie do szczecineckiego

W ostatnich dniach na teren powiatu szczecineckiego i do Szczecinka przyjechały na wakacje dzieci z województw łódzkiego, wrocławskiego i stalinogrodzkiego. Ogółem nad jeziorami i wśród lasów rozgościło się 1 407 dzieci włókniarzy, hutników i górników.

Równocześnie z terenu Szczecinka udało się na obozy i kolonie letnie 560 dzieci.

Koncerty orkiestry symfonicznej

W ubiegłą niedzielę koszalińska orkiestra symfoniczna rozpoczęła cykl koncertów w miastach powiatowych. Pierwsze koncerty dano w Szczecinku i w Złotowie.

Wykonali plan półroczny

W dniu wczorajszym załogi Białogardzkich Zakładów Przemysłu Terenowego zameldowały o wykonaniu planu półrocznego w 107 procentach. Plan za miesiąc czerwiec wykonano w 115 procentach.

40 proc. Grenzschutzu nie zgadza się na wcielenie do Bundeswehry

BONN. Minister spraw wewnętrznych Niemieckiej Republiki Federalnej, Schroeder zakomunikował 2 bm. na konferencji prasowej w Bonn, że zgodnie z ustawą o wcieleniu oddziałów t. zw. Grenzschutzu (policja graniczna) do armii zachodnio-niemieckiej, z ogólnej liczby 16 640 osób przeszło do armii 9 592 szeregowych i oficerów, czyli 58 proc. Pozostali członkowie Grenzschutzu w liczbie 7 048 nie zgodzili się na wcielenie do armii.

Z ostatniej chwili

Spotkanie Pak Den Ai z kobietami polskimi

WARSZAWA. Wczoraj w godzinach popołudniowych przewodnicząca Demokratycznego Związku Kobiet Koreańskich Pak Den Ai spotkała się z członkiniami Zarządu Głównego Ligi Kobiet oraz z wybitnymi polskimi działaczkami społecznymi.

Z frontu walk ze szkodnikami naszych pól

Wykryto 1 219 ognisk stonki

Począwszy od dnia 30 maja br. wykryto i zniszczono w naszym województwie 1 219 ognisk stonki ziemniaczanej. W tym samym okresie roku ubiegłego wykryto tylko 154 ogniska, czyli 8 razy mniej niż obecnie. Niebezpieczeństwo stonki jest więc duże i wszyscy użytkownicy pól ziemniaczanych powinni przynajmniej raz na kilka dni lustrować swoje plantacje. Obecnie szukać należy już nie owadów, ale larw w II i III stadium.

Duże ilości mszyc

Jak nas informuje stacja ochrony i kwarantanny roślin WZR, województwo nasze nawiedziła ostatnio plaga mszyc. Szkodniki te atakują zasiewy bobu oraz śliwy i jabłonie. Mszyce niszczyć należy przy pomocy siarczanu nikotyny, który można nabyć w GS-ach, a w Koszalinie w sklepie ogrodniczym przy placu Gwiaździstym.

Aparaturę do opryskiwania można otrzymać w GOM-ach. Ostatnio ukazały się też w sprzedaży ręczne aparaty opryskowe, które można użyć do zwalczania mszyc.

Ciąg dalszy na str. 2

Następca tronu Jemenu w CSR

PRAGA. W dniu 2 bm. przybył do Pragi na zaproszenie rządu CSR z wizytą przyjaźni następca tronu, wicepremier i minister spraw zagranicznych Jemenu El-Badr wraz z towarzyszącymi mu osobami.

Kochana biurokracja

19. VI. 1956 roku. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego w Koszalinie. Petenci. Dyr. handlowy PSS w Kołobrzegu i referent opakowań. Chodzi o drobną sprawę...

— Chcielibyśmy uzgodnić sporne saldo za rok ubiegły!

Odpowiedzialny urzędnik, o odpowiedzialnej minie, odpowiedzialnym tonem:

— Upoważnienie jest? — Nie ma! Podpisy wszystkich trzech członków zarządu i głównego księgowego są? — Nie ma!

A może świadectwo szczepienia ospy? Niech żyje odpowiedzialność, systematyka, dokładność, uprzejmość, rygor, służbowa tajemnica, kochana biurokracja (ej, łza się w oku kręci!) i... głupota! Nie, nie omuliliście się! Głupota, do sześcianu!

To zresztą zwykle chodzi w parze!... (jg)

W porcie gdańskim

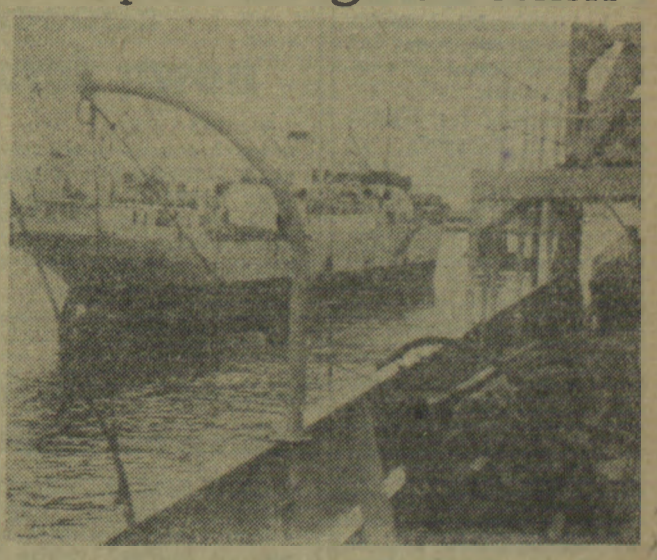

Na zdjęciu: statek polski „Lechistan" wpływa do basenu górniczego w porcie gdańskim.

CAF — fot. Ukielewski

Komentarz DNIA

SFIO i problem Algeru

W niedzielę zakończył się w Lille 48 kongres Francuskiej Partii Socjal-Demokratycznej (SFIO), który po raz pierwszy od blisko 10-ciu lat zebrał się jako kongres partii rządzącej.

Ogromną większością głosów zaaprobowali delegaci politykę wewnętrzną i zagraniczną partii i rządu. Min. Pineau otrzymał specjalne gratulacje z powodu swej „niezależnej polityki francuskiej".

Jedyną sprawą, która wywołała burzliwą, dwudniową dyskusję i wysunęła się na czoło obrad kongresu. był Alger.

Socjaldemokratyczny program rozwiązania konfliktu algerskiego — realizowany przez rząd Guy Molleta — obejmuje szeroko zakrojoną akcję wojskową, a jednocześnie reformy społeczne dla ludności arabskiej w Algerze. A więc — przysłowiowy bat i cukierek.

Przemawiający na kongresie delegat arabskiego pochodzenia, Ben Bahmed, przedstawiał całą historię konfliktu w Algerze. Z dużą przy tym dozą sympatii dla Francji, stwierdził jednak otwarcie, że ludność arabska widzi i odczuwa akcję wojskową, nie widzi natomiast i nie odczuwa reform. Całość wystąpienia Bahmeda miała jasną wymowę: nie tędy droga! Francja musi uznać istnienie narodu algerskiego. 400 tys. armia francuska w Algerze nie zdoła zlikwidować akcji partyzanckiej.

Pod wpływem krytyki, premier Guy Mollet zapowiedział w swym przemówieniu na kongresie szereg reform społecznych w Algerze i zwolnienie licznych aresztowanych Algerczyków w dniu święta narodowego Francji (14 lipca). Zgodnie z propozycją premiera, uzupełniono tekst rezolucji wnioskami federacji paru departamentów, tak, że w ostatecznej formie rezolucja zawiera krytykę działalności Lacoste'a i jego aparatu administracyjnego, oraz podkreśla z naciskiem konieczność przerwania ognia — jako główny warunek wstępny dla rozwiązania problemu algerskiego.

Za rezolucją wypowiedzieli się delegaci reprezentujący 3 308 mandatów, a więc ogromną większość. Postulując, jako naczelne zadanie, przywrócenie pokoju w Algerze, rozpisanie wolnych wyborów i pertraktacje z przedstawicielami ludności, rezolucja stwierdza zarazem, że trzeba utrzymać nierozłączną więź Algeru z Francją, oraz aprobuje dotychczasowe zarządzenia wojskowe rządu. Domagając się przeprowadzenia reformy rolnej i innych reform społecznych w Algerze, rezolucja jednocześnie stwierdza, że pertraktacje w sprawie przyszłego statutu Algeru mogą być prowadzone dopiero z przedstawicielami ludności powołanymi w wolnych wyborach.

Uzupełnienie tej rezolucji krytyką Lacoste'a i żądaniem zaprzestania ognia jest w tych warunkach sukcesem grupy domagającej się kategorycznie natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Algerze, a która na kongresie znalazła się w mniejszości.

Mimo że rozolucja proponowana przez grupę opozycji uzyskała tylko głosy 363 mandatów, fakt uzupełnienia rezolucji większości pozwala przypuszczać, że koncepcje dzisiejszej mniejszości nie pozostaną bez wpływu na dalsze kształtowanie się polityki algerskiej rządu Guy Molleta.

D. H.

Dokument o historycznym znaczeniu

(Komentarz agencji TASS na temat uchwały KC KPZR)

MOSKWA. Agencja TASS komentując uchwałę Komitetu Centralnego KPZR o przewyciężeniu kultu jednostki i jego następstw, wykazuje dlaczego dokument ten posiada tak doniosłe znaczenie polityczne i teoretyczne. Na wstępie agencja stwierdza, że uchwała KC KPZR daje wyrazisty obraz ogromnego wzrostu inicjatywy twórczej i rewolucyjnej energii w szeregach Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i w całym narodzie radzieckim, w szeregach bratnich partii komunistycznych i robotniczych, będącego wynikiem historycznych postanowień XX Zjazdu partii.

Śmiała i pryncypialna krytyka kultu jednostki rozwinięta z inicjatywy Komitetu Centralnego — czytamy dalej — została poparta przez całą partię, przez cały naród radziecki. Partia wychodziła z założenia, że jeśli nawet wystąpienie przeciwko kultowi Stalina wywoła pewne przejściowe trudności, to w perspektywie, z punktu widzenia najistotniejszych interesów i ostatecznych celów klasy robotniczej, da ono doniosły pozytywny rezultat. Miliony ludzi zarówno w Związku Radzieckim, jak i za granicą, studiując uchwałę KC KPZR znajdą w niej wyczerpujące wyjaśnienie przyczyn powstania i rozpowszechnienia kultu jednostki, zaaprobują te środki, które zostały podjęte i są podejmowane przez partię komunistyczną i Komitet Centralny w celu przezwyciężenia kultu jednostki i jego następstw.

Radzieckie okręty z wizytą w Chinach

Eskadra grupy radzieckich okrętów pod dowództwem wiceadmirała W. A. Czekurowa — dowódcy dalekowschodniej eskadry marynarki wojennej ZSRR i kontradmirała J. G. Poczupajło członka Rady Wojennej eskadry dalekowschodniej, przebywała niedawno z wizytą przyjaźni w Szanghaju. W skład eskadry wchodziły: krążownik „Dmitrij Pożarskij" oraz dwa niszczyciele.

Na zdjęciu: radziecki krążownik Fija Wuson u ujścia rzeki Wangpu.

Obrady premierów Commonwealth'u

LONDYN. Jak podają agencje zachodnie, na posiedzeniu poniedziałkowym omawiano sytuację w Azji południowowschodniej i na Dalekim Wschodzie ze szczególnym uwzględnieniem problemu przyjęcia Chin Ludowych do ONZ oraz nawiązania stosunków dyplomatycznych z ChRL przez te państwa wspólnoty, które dotychczas nie uznały jeszcze Chińskiej Republiki Ludowej (Kanada, Australia, Nowa Zelandia i Unia Południowo-Afrykańska).

Rozpatrywano także sytuację w Indochinach i kwestię przyjęcia Japonii do ONZ. Poruszono także zagadnienia gospodarcze strefy szterlingowej.

Przewiduje się, że w środę uczestnicy konferencji omawiać będą sprawy stosowania energii atomowej do celów pokojowych,a ponadto problem przyznania praw członków wspólnoty tym krajom, które powinny w niedalekiej przyszłości uzyskać niezawisłość (Malaje, Złote Wybrzeże, Nigeria).

Ekonomiści brytyjscy w Warszawie

WARSZAWA. Po pięciodniowej wycieczce po kraju, w czasie której zwiedzono Stalinogród, Poznań, Kraków i Zakopane, powróciła 3 bm. do Warszawy 15-osobowa grupa ekonomistów brytyjskich, bawiąca w Polsce na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

3 bm. w godzinach popołudniowych z inicjatywy PTE odbyło się trzecie, kolejne spotkanie ekonomistów polskich z brytyjskimi. Omawiane były zagadnienia dotyczące współpracy gospodarczej Polski z innymi krajami oraz handlu zagranicznego.

Oświadczenie premiera Tunisu

PARYŻ. Przebywający w Paryżu premier rządu Tunisu Habib Bourguiba złożył dnia 1 bm. oświadczenie, w którym stwierdził, że jego wizyta w Paryżu i rozmowy z przedstawicielami rządu francuskiego związane są z projektem ustalenia zasad współzależności między Francją a Tunisem.

„W wypowiedziach niektórych osobistości francuskich — powiedział Bourguiba — wysuwa się zasadę absolutnie nie do przyjęcia dla nas. Politycy ci oświadczają, że armia francuska nie może być ewakuowana z Tunisu, Francja zaś nie może opuścić Bizerty, pod pretekstem, iż ma zobowiązania w stosunku do innych partnerów, oraz iż wspólna obrona Tunisu i Francji byłaby rzekomo w inny sposób nie do pomyślenia. Na zasadę tę nie godzimy się".

„Walczyliśmy przeciw kolonializmowi — powiedział dalej Bourguiba — i odzyskaliśmy niepodległość nie po to, abyśmy mieli dziś zgodzić się dobrowolnie na sytuację, w której kraj nasz miałby pozostać pod okupacją obcej armii w ciągu dłuższego czasu, czy też nawet w nieskończoność, tym bardziej, że nie zapominamy, iż kolonializm usadowił się u nas po opanowaniu Bizerty".

Pociąg »Express - Wczasy - Słońce« zapoczątkował nową formę wczasów

WARSZAWA. 2 bm. w późnych godzinach wieczorowych pierwszy pociąg wczasowy wyruszył w swoją podróż do Łodzi, Poznania, Międzyzdrojów, Szczecina, Gdyni, Sopotu, Gdańska, Malborku i Olsztyna.

Już w Warszawie niemal wszystkie przedziały 10-wagonowego pociągu wczasowego zostały zapełnione przez metalowców, pracowników instytucji i urzędów administracji państwowej, przedstawicieli prasy, radia i filmu. Przeważa młodzież.

Pierwszy etap wczasów „Express — Wczasy — Słońce", to Poznań, gdzie ich uczestnicy zwiedzą zabytki miasta, a ponadto obejrzą operetkę „Wiktoria i jej huzar". Następny etap stanowią Międzyzdroje.

Jak komunikuje dyrekcja Funduszu Wczasów Pracowniczych, drugi i trzeci turnus „Express — Wczasy — Słońce" zostały zakupione przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych dla pracowników rad narodowych. O olbrzymim zainteresowaniu nową formą wczasów świadczy fakt, iż w dalszym ciągu napływają zamówienia na następne turnusy.

Rozpoczynają się zapisy na węgiel

Od 16 lipca br. rejonowe biura opałowe na terenie całego kraju przyjmują zapisy na węgiel. Zapisy będą trwały do końca miesiąca, a od 1 sierpnia rozpoczną się dostawy.

Adenauer w Rzymie

RZYM. Kanclerz Adenauer przybył w niedzielę do Rzymu i rozpoczął w poniedziałek wraz z ministrem spraw zagranicznych von Brentano rozmowy z włoskim premierem Segni i ministrem spraw zagranicznych Martino.

Większość prasy włoskiej twierdzi, że Adenauer pragnie uzyskać od włoskich mężów stanu poparcie dla swej polityki sabotowania wszelkich prób rewizji „kursu atlantyckiego".

Francuscy handlowcy gościli w Polsce

WARSZAWA. Na XXV MTP, a następnie w Warszawie bawiła delegacja stowarzyszenia francuskiego „Francest", skupiającego szereg firm francuskich, zainteresowanych m. in. w rozwoju stosunków handlowych między Francją a krajami socjalistycznymi.

W czasie pobytu w Polsce, delegacja przeprowadziła szereg rozmów z centralami handlu zagranicznego i z Polską Izbą Handlu Zagranicznego. Przeprowadzone rozmowy wskazały na istniejące możliwości dalszego rozwoju stosunków handlowych polsko-francuskich, a w szczególności na perspektywy zwiększenia polskiego eksportu do Francji.

Delegacja francuska w dniu 3 lipca br. opuściła Warszawę, udając się do Moskwy.

Główne zadanie ZSCh

Dokończenie ze str. 1

pracę na pełnej samorządności i na demokratyzmie wewnątrzorganizacyjnym. Troską zarządów ZSCh w tej dziedzinie musi być również zapobieganie organizowaniu, pod płaszczykiem zespołów chłopskich różnych spekulanckich spółek, tworzonych dla wyzysku chłopów pracujących i oszukiwania państwa. Uchwała podkreśla dalej, że Związek Samopomocy Chłopskiej powinien być reprezentantem chłopów pracujących, zrzeszonych w prostych formach współdziałania. Koła wiejskie ZSCh i zarządy wszystkich szczebli powinny występować do władz i instytucji w sprawach zespołów chłopskich, opiniować ich wnioski o pomoc kredytową, starać się o zapewnienie zespołom niezbędnej pomocy fachowej.

Kongres zwraca się z uchwałą do agronomów, zootechników i mechaników rolnictwa, do zarządów rolnictwa, POM, rejonowych kierownictw robót wodno-melioracyjnych, do placówek spółdzielczości samopomocowej i do instytucji kontraktujących o większą opiekę i pomoc dla chłopów zrzeszonych w prostych formach współdziałania.

Kongres — czytamy w końcowej części uchwały — zobowiązuje zainteresowane instytucje, zarządy ZSCh, aby dla umocnienia i ożywienia pracy zespołów chłopskich udzielały jak największej pomocy kołom wiejskim i kołom gospodyń ZSCh w ich działalności w tej dziedzinie.

Rada Ministrów rozpatrzyła sprawozdanie o wypadkach poznańskich

WARSZAWA. Rada Ministrów na ostatnim posiedzeniu rozpatrzyła i przyjęła do wiadomości sprawozdanie prezesa Rady Ministrów Cyrankiewicza i właściwych ministrów o wypadkach poznańskich.

Prezes Rady Ministrów poinformował również Radę Ministrów, że po jego wyjeździe z Poznania komisja partyjno-rządowa pod przewodnictwem sekretarza KC PZPR Gierka prowadzi dalsze energiczne i wszechstronne badanie tła oraz bezpośrednich przyczyn wypadków i przedstawi niezbędne wnioski.

Plenum KC Komunistycznej Partii Indii

DELHI. Jak donosi dziennik „Hindusthan Standard", 1 lipca rozpoczęły się w Delhi obrady Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Indii. Na posiedzeniu niedzielnym zatwierdzono porządek obrad, który — jak podaje dziennik — przewiduje omówienie materiału XX Zjazdu KPZR i działalności Komunistycznej Partii Indii w związku ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi.

Szepiłow wrócił do Moskwy

MOSKWA. Dnia 2 bm. minister spraw zagranicznych ZSRR Szepiłow powrócił z podróży po Bliskim Wschodzie do Moskwy. Jak wiadomo, Szepiłow odwiedził na Bliskim Wschodzie Egipt, Syrię i Liban oraz — w drodze powrotnej — Grecję.

Wyrok na morderców Wąsowskiego

WARSZAWA. 2 bm. Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy ogłosił wyrok w sprawie piątki młodocianych przestępców, którzy 30 stycznia br. zamordowali w celach rabunkowych 82-letniego stroiciela fortepianów, Wąsowskiego.

Sąd skazał: 23-letniego Lecha Łopacińskiego na karę dożywotniego więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na zawsze, 19-letnią Barbarę Kaim na karę 13 lat, 19-letniego Jerzego Nadolskiego na 10 lat, 18-letniego Ryszarda Marczewskiego na 8 lat, a 19-letniego Janusza Trzpiela na karę 6 lat więzienia.

Koncerty z cyklu „Szlakiem Chopina"

BYDGOSZCZ. W ramach dorocznej, wielkiej imprezy artystycznej pod nazwą „Szlakiem Chopina" odbyły się już pierwsze koncerty. Inauguracyjny koncert odbył się w Kruszwicy. Mieszkańcy grodu nad Gopłem już dawno nie słyszeli tak bogatego programu najcenniejszych dzieł światowej literatury muzycznej. Oprócz utworów Chopina w programie znalazły się dzieła Mozarta, Griega, Moniuszki, Czajkowskiego, Dworzaka, Paderewskiego i in. Wykonawcami koncertu byli: orkiestra Państwowej Filharmonii Pomorskiej pod dyrekcją Sanatowskiego oraz soliści — Smendzianka i Walter.

Następnie, dwa koncerty odbyły się w Kowalewie Pomorskim i Rypinie.

„Szlak Chopina" przebiegać będzie w br. przez 14 miejscowości Pomorza. Jest to liczba nie notowana w ubiegłych latach.

Walka ze szkodnikami

Dokończenie ze str. 1

„HODOWCA" STONKI

W Białogórzynie, w powiecie białogardzkim, mieszka Władysław Waś, pracownik Wydziału Komunikacji Prezydium PRN. Wiosną br. założono na jego gruntach ziemniaczane poletko chwytne, będące pułapką przeciw stonce.

Waś obowiązany był co kilka dni przeglądać poletko, a znalezione szkodniki niszczyć. Niestety, odniósł się on do tego obowiązku z karygodnym lekceważeniem.

W dniu 8 czerwca inspekcja WZR znalazła na jego poletku 70 chrząszczy, a 30 czerwca kilkanaście larw. Warto, aby „hodowcą" stonki zajęło się Kolegium Orzekające.

h.

Ze świata

● **FRANKFURT n. Menem**
Niecodzienny widok mieli pewnego dnia mieszkańcy Frankfurtu n/Menem. Oto na miejscu postoju samochodów stał wielbłąd. Za pół godziny „postoju" gorliwy policjant pobrał również opłatę...
FOT — CAF

● **PARYŻ**
W dokach Saint Nazaire odbyło się wodowanie statku Siergiej Botkin", na którego maszt wciągnięto flagę radziecką. Statek zbudowany został na zamówienie Związku Radzieckiego.

● **PEKIN**
Radio japońskie podaje, że 1 bm. 12 000 pracowników doków w Nagasaki zorganizowało 48-godzinny strajk żądając podwyżki płac.

Wyczyny faszystów francuskich

PARYŻ. Jak donosi dziennik „L'Humanite", w nocy z 29 na 30 czerwca w szeregu miejscowościach w pobliżu Paryża elementy faszyzujące dokonały napadów na lokale Francuskiej Partii Komunistycznej. Tego rodzaju akty dywersji zarejestrowano w Sartrouville i Gentilly. Oprócz tego zniszczone zostało stoisko Stowarzyszenia „Francja—ZSRR" na wystawie w Lorient.

Drogi ulepszenia i usprawnienia pracy aparatu partyjnego

(ROZMOWA Z I SEKRETARZEM KW PZPR TOW. WASILEWSKIM)

TOWARZYSZU sekretarzu, w ostatnim czasie dużo mówi się o sprawach ulepszania dotychczasowych metod zarządzania naszą gospodarką narodową. W związku z tym stoją również nowe zadania przed organizacjami i instancjami partyjnymi. Jak wygląda w tym aspekcie zagadnienie usprawnienia działania aparatu partyjnego?

Można powiedzieć, że nasze wysiłki w dziedzinie usprawnienia pracy aparatu partyjnego idą w zasadzie w dwóch kierunkach.

Po pierwsze: jest to sprawa zapewnienia warunków, aby pracownicy aparatu partyjnego mogli podnosić swoje kwalifikacje polityczne oraz uzupełnić swe wykształcenie ogólne czy zawodowe, co w konsekwencji wpływa na lepszą ich pracę.

Po drugie: usfawienie pracy aparatu partyjnego tak, aby nie zastępował on administracji państwowej i gospodarczej.

Wobec tego jak przedstawia się sprawa podnoszenia kwalifikacji wśród pracowników aparatu partyjnego w naszym województwie?

Tutaj osiągnęliśmy niewątpliwie duży postęp. Wszyscy towarzysze, którzy pragną uczyć się — mają ku temu szerokie możliwości. My ze swej strony staramy się — na ile jest nas stać — przyjść im z pomocą. Nie ma takiej sytuacji żebyśmy nie wyrazili na to aprobaty. Instancje partyjne, w tym także i Komitet Wojewódzki, nie żałują towarzyszom czasu na naukę. Trzeba przyznać, że wielu towarzyszy uczy się w szkołach ogólnokształcących, zawodowych, np. w słupskiej szkole rolniczej itp. Dużo uczy się w partyjnych szkołach zaocznych oraz w innych typach szkół.

Istotne jednak w tym wszystkim jest to, że sami pracownicy partyjni doceniają znaczenie nauki. Rozumieją, że bez wykształcenia trudno będzie im kierować pracą polityczną na swoim terenie. Np. w Złotowie instruktor KP tow. Sobczak — rozpoczął pracę w aparacie partyjnym jako półanalfabeta a obecnie jest w szkole średniej. Z wielkim uporem i samozaparciem zdobywa wiedzę nie chcąc być wyprzedzonym przez życie.

I to jest bezspornie, duży krok naprzód. Pracownicy aparatu partyjnego zdają sobie sprawę, że bez systematycznego podnoszenia swojego wykształcenia trudno będzie im pracować w nowych warunkach.

Z pewnością więcej trudności napotykają instancje partyjne przy ustawianiu działalności aparatu partyjnego, tak ażeby ten nie zastępował w pracy administracji państwowej i gospodarczej?

Niewątpliwie tak. Ustawienia aparatu partyjnego tak, aby w swej pracy nie zastępował administracji państwowej czy gospodarczej nie da się przeprowadzić jakimś jednym zarządzeniem. Te braki, występujące, niestety, dość często w naszym życiu partyjnym, trzeba usuwać systematycznie w codziennej robocie. Dużą trudnością we właściwym ustawieniu tych spraw jest brak odpowiednio przygotowanych ludzi do kierowania poszczególnymi odcinkami naszej gospodarki narodowej. I w takich wypadkach sekretarz organizacji partyjnej czy inny pracownik aparatu partyjnego, nieraz w trosce o dobro zakładu, zastępuje w swej pracy administrację. Ale z drugiej strony nosi to często charakter chęci komenderowania, dyrygowania zakładem i administracją. Z tym też przede wszystkim staramy się walczyć już teraz. Jest to jednak ogólna nasza słabość.

Chodzi nam o to, aby nasz aparat partyjny nie zastępował w pracy administracji. To jest przecież złe i szkodliwe. Aparat partyjny winien wpływać na pracę partyjno-polityczną w organizacjach partyjnych i poprzez nie na całą załogę w przedsiębiorstwach, instytucjach itp. W ten sposób potrafimy zapewnić właściwą kontrolę pracy administracji przez całą załogę.

Czy robi się coś w tym kierunku?

— Oczywiście. Ostatnio np. w przemyśle terenowym i spółdzielczości pracy. Co prawda udział ich w produkcji globalnej naszego województwa jest stosunkowo niski, ale sprawy zastępowania pracy administracji występują tutaj bardzo jaskrawo. Obecnie przygotowujemy na Plenum KW materiały odnośnie spraw rozwoju przemysłu i usprawnienia jego pracy. Na Plenum chcemy rozważyć problemy planowania w przemyśle terenowym, zaopatrzenia materiałowego, modernizacji zakładów i wprowadzenia nowej techniki oraz kierownictwa partyjnego w przemyśle terenowym i spółdzielczości pracy.

Dużo mówimy o złej pracy naszego przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy. Ale wina nie zawsze leży w naszym województwie. Przemysł terenowy powinien pracować na miejscowym surowcu. To wie każdy. Ale co zrobić, jeśli go nie ma? Poza tym brak wykwalifikowanych kadr utrudnia tak że w poważnej mierze wykorzystanie istniejących zasobów surowcowych. Planowanie zaopatrzenia wyraźnie nie zdaje tutaj egzaminu. Poza tym nie chcemy zgodzić się z zaopatrywaniem naszych zakładów w maszyny, ze szczebla centralnego, bez uzgodnienia z kierownictwem zakładów i uwzględnienia ich potrzeb, ponieważ często otrzymują one to, co jest im niepotrzebne. W związku z tym zaprosiliśmy na nasze Plenum ministrów z odpowiednich resortów, ażeby wyjaśnili członkom Plenum, dlaczego istnieje taki stan w podległych im zakładach.

Jednak w kierownictwie gospodarczym nie będziemy zastępować rad narodowych czy innych instytucji i organizacji do tego powołanych. Nasze partyjne kierownictwo winno polegać na udzieleniu im pomocy przede wszystkim poprzez inspirację i pracę polityczną.

Z problemem usprawnienia pracy aparatu partyjnego wiąże się również sprawa stanowisk objętych nomenklaturą...

Bezsprzecznie. Komitet Centralny idąc po słusznej drodze decentralizacji wysunął propozycje odnośnie uporządkowania tych spraw. W myśl tych sugestii, szereg stanowisk z gestii KC przejdzie do KW. Natomiast z KW do KP. Jednak tutaj wystąpić może pewne niebezpieczeństwo. Otóż dotychczasowa nomenklatura w KP plus nowa stworzy tam niewątpliwie natłok, co mogłoby ujemnie odbić się na stylu pracy aparatu partyjnego. Dlatego też należy się zastanowić, czy nie słuszniejszym będzie zrezygnować z wielu stanowisk objętych nomenklaturą KP. Trzeba podkreślić, że sama istota tej decentralizacji jest słuszna i myśmy przyjęli ją z zadowoleniem. Uregulowanie bowiem tych spraw przyczyni się również do ulepszenia i usprawnienia pracy aparatu partyjnego.

To, co powiedziałem, oznacza na drodze usprawnienia i ulepszenia naszej pracy dopiero pierwsze kroki. Pełna realizacja naszego programu usprawnienia pracy aparatu partyjnego wymaga systematycznej, uporczywej działalności instancji partyjnych, przywrócenia im właściwej roli kierownika politycznego i organizatora naszego życia społecznego.

Rozmowę przeprowadził
W. Nowak

Chlewmistrzyni z Dębnicy

Karolina Leszko przed trzema laty była pierwszą organizatorką chlewni, liczącej wówczas kilka sztuk trzody. Kiedy hodowla nabierała „rumieńców", jej organizatorkę skierowano do innej pracy. Jednak szybko i w porę naprawili spółdzielcy swój błąd, oddając chlewnię ponownie pod jej troskliwą opiekę. Chlewmistrzyni Leszko nie zawiodła zaufania spółdzielców. Chlewnię postawiła na wysokim poziomie i przez to samo przyczyniła się do uzyskania przez spółdzielnię sztandaru przechodniego wraz z nagrodą pieniężną.

Dziś w spółdzielczej chlewni znajduje się 80 sztuk trzody, w tym 13 macior.

B. KUZAŃSKI
korespondent

List do redakcji

Z tej dyskusji powinien być pożytek

Dyskusja, jaka w ostatnich dniach toczy się wśród młodzieży zespołu PGR Kocała, pow. Człuchów oraz narada organizacji partyjnej, na której omawiana była uchwała Zarządu Głównego ZMP, skłoniła mnie do napisania kilku słów do „Głosu Koszalińskiego".

Wprawdzie nie jestem już ZMP-owcem, czuję się jednak młodo i wydaje mi się, że sprawa, którą zajęła się w tej chwili u nas organizacja ZMP-owska jest słuszną oraz wymaga poparcia nas wszystkich.

Na terenie naszego zespołu pracuję jako kierownik warsztatów mechanicznych. Pracuję w ciasnym zakątku nie mającym więcej jak około 60 m powierzchni. Tymczasem rozpoczęta wiosną 1955 roku budowa nowych warsztatów mechanicznych, która według harmonogramu robót miała być już ukończona i oddana do użytku nie porusza się jakoś naprzód.

Na inwestycję tę państwo nasze przeznaczyło 368 tys. złotych, z których to dotychczas wydatkowano 326 tys. złotych. Uważam, że jest to dość pokaźna suma pieniędzy, za którą można wybudować warsztat z wszelkiego rodzaju urządzeniami zabezpieczającymi odpowiednie warunki pracy. A jak sprawa przedstawia się w rzeczywistości?

Człuchowski BPP, który budował obiekt nie zrobił instalacji elektrycznej, umywalni dla pracowników i należytego ogrzewania. Budynek ten nie wykończony całkowicie i nie nadający się do użytku niszczeje. Drzwi i okna wskutek działania wpływów atmosferycznych są powypaczane, szyby potłuczone a tynk opada ze ścian... Kilkakrotne interwencje w dyrekcji zespołu i zjednoczenia nie dały żadnego rezultatu. Tymczasem kilkunastu ludzi pracuje w ciasnym pomieszczeniu, w którym znajduje się kuźnia, tokarnia, prymitywna szlifierka, autogeniczny aparat do spawania, elektryczna spawarka i dwie wierfarki. Wyziewy z paleniska kuźni, promienie z nie zabezpieczonej należycie spawarki elektrycznej oraz wyziewy spawarki autogenicznej i kurz unoszący się w tym pomieszczeniu wchłaniają pracownicy do płuc. Większość prac wykonywana musi być na powietrzu, a pracownicy nie otrzymują nawet butów gumowych. Osobiście zwracałem się do dyrektora zespołu Wacława Wrońskiego oraz przewodniczącego rolnej rady zakładowej tow. Miki, o to, ażeby pracownikom warsztatu umożliwiono zakup mleka w ilości do 2-ch litrów dziennie, gdyż w większości posiadają oni rodziny i dzieci i za mleko zakupywane pokątnie płacą od 2.5 do 3 złotych za litr. Biuletyn PGR nr 2 mówi zresztą o tym, że pracownicy PGR mogą zakupywać mleko w zespole PGR po 1 zł za litr.

Dyrekcja zespołu powołując się na zarządzenia zjednoczenia PGR i zarządzenia Ministerstwa PGR twierdzi, że pracownikom zespołu nie wolno sprzedawać mleka, ponieważ u nas nie ma obory wydojowej.

Moim zdaniem, jeżeli by dyrekcja zespołu wraz z rolną radą zakładową w porozumieniu z dyrekcją zjednoczenia podeszła po ludzku do tej sprawy to tym kilkunastu ludziom pracującym w tak ciężkich warunkach umożliwiłaby zakup mleka. Tylko dyrekcja nie chce zadać sobie trudu, ażeby polepszyć choć minimalnie warunki bytowe pracowników, a rolna rada zakładowa z jej przewodniczącym na czele nie interesuje się ludźmi.

Wiem, że zarządzenia są po to, ażeby je wykonywać ale jeśli zarządzenia te przeszkadzają w podnoszeniu warunków bytowych ludzi, to trzeba spowodować aby były one anulowane, względnie zmieniane.

Uważam, że tak szczera dyskusja jaką prowadzi młodzież w ostatnich dniach na swych zebraniach nad takimi i innymi brakami winna mieć miejsce we wszystkich PGR-ach. Przyczyni się to niewątpliwie do tego, że w większym niż dotychczas stopniu załogi nasze poczują się gospodarzami PGR-ów.

ROMAN MASŁAK

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego odpowiada na krytykę

(Śladem artykułu »Konwojent czy zaopatrzeniowiec?«)

Artykuł dyskusyjny pt. „Konwojent czy zaopatrzeniowiec" opublikowany w „Głosie" z dnia 26 marca wywołał duże zainteresowanie wśród pracowników handlu. Umieściliśmy potem szereg wypowiedzi solidaryzujących się z postulatami artykułu. Dodać należy, że w dalszym ciągu napływają do redakcji listy w tej sprawie. Wskazuje to, że problem przez nas poruszony był istotny.

Niżej zamieszczamy z niewielkimi skrótami wyjaśnienie, jakie otrzymaliśmy na ten temat z Ministerstwa Handlu Wewnętrznego — Zarząd Obrotu Art. Spożywczymi:

— Wyniki przeprowadzonej inspekcji potwierdziły w całej rozciągłości zasygnalizowane w artykule niedociągnięcia w plonie artykułów spożywczych. Wypadki złej pracy aparatu handlu występowały i mogły występować na terenie Koszalina i Słupska na skutek zaniedbań kierownictwa aparatu handlu w wykonaniu istniejącego zarządzenia MHW nr 359, które obowiązuje na terenie Koszalina, Słupska i Szczecinka. Zarządzenie to zdaje od roku egzamin na terenie około 20 większych miast Polski.

W związku z powyższym, jak już podano na wstępie, sygnalizowane słusznie niedociągnięcia wyniknęły nie na skutek braku rozpracowań organizacyjnych, jak to sugeruje autor artykułu, a na skutek wyraźnej abnegacji i zaniedbań aparatu handlu na terenie Koszalina i Słupska oraz braku dokładnej kontroli ze strony MHW. Dlatego też zdaniem MHW ostrze krytyki w sprawie słusznie stwierdzonych niedociągnięć w dostawach artykułów spożywczych zostało skierowane w niewłaściwym kierunku. Jeśli natomiast chodzi o plon artykułów przemysłowych, apel pod adresem MHW o usprawnienie dostaw artykułów przemysłowych jest słuszny. Od kilku miesięcy opracowuje się w ministerstwie system dostaw z hurtu przemysłowego do detalu, wzorowany na systemie dostaw bezpośrednich z WPHS.

Reasumując ministerstwo dziękuje za nadesłane spostrzeżenia, które przyczyniły się do stwierdzenia szeregu zaniedbań.

Ministerstwo prosi o dalszą obserwację pracy aparatu handlu oraz informowanie ministerstwa o spostrzeżonych błędach.

Z-ca dyrektora zarządu
Stanisław Szych

Należy dodać, że do tego pisma załączony był protokół z kontroli przeprowadzonych przez ministerstwo w placówkach hurtu i detalu oraz transportu w Słupsku i Koszalinie. Z zawartych w nim danych wynika, że np. hurtownia WPHS w Słupsku nie przestrzegała rejonizacji sklepów, zdarzało się, że specyfikacje leżały u magazyniera przez kilka dni, który wpisywał datę dopiero w dniu zgłoszenia się konwojenta. Liczne zaniedbania stwierdzono również w dyrekcji MHD — Art. Spożywcze, gdzie pokwitowane faktury ze sklepów (które powalają na operatywną kontrolę zaopatrzenia) trafiają do Sekcji Kontroli po trzech lub czterech dniach. Jeśli chodzi o PTHW, to nie kompletuje się ładunku. Osobno wozi się towar dla sklepów MHD, a osobno dla PSS. Stwierdzono na przykład, że dostawę 1500 kg towaru dla jednego sklepu dokonano aż 4-ma samochodami ciężarowymi tego samego dnia. Protokoły kontroli przytaczają sporo niedociągnięć. W świetle tego niepoważnie wyglądają pretensje dyrektora PTHW tow. Danczyszyna, który zapraszany kilkakrotnie, nie zabrał głosu w dyskusji odnośnie meritum sprawy, a potraktował artykuł jako napaść na PTHW i domagał się jego sprostowania.

Należy jednak stwierdzić, że chociaż Ministerstwo Handlu Wewnętrznego podeszło poważnie do poruszanych spraw, to i ono pominęło zasadniczy problem poddany do dyskusji. **Chodziło nam przecież o to, że PTHW na skutek wprowadzenia instytucji konwojentów przekształciło się z instytucji usługowej w jeszcze jedno ogniwo handlu.** Konwojent praktycznie biorąc spełnia rolę zaopatrzeniowca, a jest pracownikiem transportu i nie orientuje się w potrzebach detalu. Postulat zmiany tego stanu został poparty przez wszystkich dyskutantów, zarówno piszących do gazety, jak też w czasie dyskusji, która odbyła się w Koszalinie w dniu 10 maja. **Można zgodzić się z ministerstwem, że nieprzestrzeganie zarządzenia nr 359 zwiększyło bałagan na odcinku zaopatrzenia, nie zgadzamy się natomiast, że jest ono radykalnym lekarstwem na istniejące braki.** Zarządzenie to utrzymuje bowiem instytucję konwojentów zastępując nimi operatywnych pracowników handlu, uzależnia od nich kierowników sklepów, co jest właśnie poważną przyczyną trudności w zaopatrzeniu. Ponieważ nie tylko z województwa koszalińskiego aktyw handlowy sygnalizuje anormalność tej sytuacji, warto, by ministerstwo sumiennie przeanalizowało te głosy, nie bojąc się nawet radykalnej rewizji do tychczasowego systemu zaopatrzenia sklepów. Dlatego też przytoczona odpowiedź MHW nie może być uważana za zamknięcie dyskusji na temat „Konwojent czy zaopatrzeniowiec".

TADEUSZ SOKOŁOWSKI

U naszych artystów

W związku z „Dniami Morza" otwarto w Gdyni wystawę obrazów marynistycznych Mariana Mokwy. Prace tego plastyka można zobaczyć w wielu muzeach i instytucjach związanych z morzem.

Na zdjęciu: Marian Mokwa w swej pracowni.

CAF — fot. Uklejewski

Nasz felieton

Góra i dół

Urzędującego na szczeblu powiatowym towarzysza Iksika słuchałem z prawdziwą satysfakcją. Bo towarzysz Iksik mówił ostro, ale rzeczowo, nie owijał drażliwych spraw w bawełnę i nie pomijał konkretnych faktów, a jego krytyka nie dotyczyła sprzątaczek w prezydium i sklepowych w GS. Przeciwnie, towarzysz Iksik mówił o województwie. Kończyłem już trzecią stronę notatek.

— Weźmy na przykład sprawę melioracji — brzmiał pełny bas towarzysza Iksika — prezydium wojewódzkiej rady krępuje nam ręce, hamuje inicjatywę. Dają ogólny plan, limit finansowy, środki materiałowe — to rozumiem. Ale na tym powinien być koniec — wywodził przekonywająco. — A oni chcą decydować o każdej drobnej zmianie, nie pozwalają przenieść roboty z Koziej Wólki do Kaczego Dołka, jak trzeba 100 złotych dodać w Dąbrowie a zabrać je z Grabiny zaczyna się pisanina, że włosy puchną.

Potakiwałem mu rozumiejąco.

A towarzysz Iksik ciągnął dalej: — Niech nas nie prowadzą za rączkę, w powiecie my jesteśmy gospodarzami. Wyobraźcie sobie, że województwo chce nam dyktować, w których gromadach otwierać Ośrodki Zdrowia. A kto zna potrzeby...

Gwałtowny terkot telefonu przerwał towarzyszowi Iksikowi w pół słowa. Rzucił mi uprzejmie: — Przepraszam — i złapał za słuchawkę.

Jego uśmiechnięta przed chwilą twarz przybrała surowy wyraz: — Co? Kozia Wólka? Nie, nie zgadzam się. Powiedziałem przecież, że spółdzielnia ma siać seradelę i nie zawracajcie mi głowy lubinem. Bezwzględnie. A jutro czekam na meldunek o wykonaniu.

— O czym to ja mówiłem — odezwał się, zwracając się znowu w moją stronę. — Aha, w powiecie my jesteśmy przecież gospodarzami i oni tam z góry nie mogą znać potrzeb terenu. Dysponowanie siecią handlową powinno być całkowicie w naszej...

Telefon uwziął się widocznie dziś, żeby nam przeszkadzać.

Hallo! Prezydium gromadzkie z Kaczego Dołka? — krzyczał w słuchawkę towarzysz Iksik. — W sprawie godzin otwarcia sklepów? Przecież dostaliście moje zarządzenie na piśmie. Nie, w żadnym wypadku nie zmieniać. My tu w powiecie mamy przecież szerszą perspektywę. Nie rozumiecie? Co ja wam będę tłumaczyć, macie zarządzenie, to je wykonujcie.

— Uff! — westchnął towarzysz Iksik, ocierając pot z czoła — trudno tu u nas z ludźmi, trudno. A tu jeszcze kłopoty z województwem — wrócił do poprzedniego tematu. — Prezydium Woj. RN przysłało wytyczne o akcji sianokosów. I zupełnie nie uwzględniają specyfiki terenu. Wyznaczyli terminy takie same jak dla...

Trrr... trrr... słuchawka aż podskakiwała na widełkach.

— Kto? Dąbrowa? — dopytywał się nerwowo towarzysz Iksik. — Nie ma mowy o żadnych zmianach. Wykluczone. Wam przyznaliśmy cegłę, a Grabinie wapno. Daliśmy rozdzielnik i koniec. No więc zgo—o—dnie z naszym rozdzielnikiem, z—ro—zu—mia—no? — skandował towarzysz Iksik.

A odłożywszy słuchawkę zaczął natychmiast: — Więc ci biurokraci z prezydium WRN wyznaczyli dla nas te same terminy, co dla południowych powiatów. To jest bezmyślne rutyniarstwo, szkodliwa bezduszność. Musicie o tym, towarzyszu, napisać, koniecznie. Ale tak, żeby wreszcie zrozumieli.

Napisałem. Ale nie wiem czy towarzysz Iksik zrozumie.

BANKA

W browarze sporo trzeba zmienić

Dla dobra robotników i zakładu

Stałem opodal i przyglądałem się pracy kobiet. Na przeciw, przy maszynie, która myje butelki, stoi Kaźmierczakowa. W miarę przesuwania się tarczy stołu, podnosi do góry dwie butelki, patrzy pod światło. Czyste. Można odłożyć na transporter. Kaźmierczakowa ruchów tych w ciągu dnia musi wykonać około 4 tys., czyli licząc ciężar butelki 0,25 kg podnosi dziennie około 2 ton. Kaźmierczakowa ma spuchnięte palce. — To od wody — tłumaczy. — Reumatyzm...

Po drugiej stronie hali, za ogrodzeniem, Zenona Bolek butelkuje (nalewa) lemoniadę i oranżadę. Jest szczupła, blada, wątła. Szybko zmienia butelki. Spojrzałem na jej palce, kiedy częstowała mnie lemoniadą. Spuchnięte w stawach i powykrzywiane.

— Miałam zapalenie stawów... — odrzekła, odgadując moje pytanie.

— Należało zmienić pracę...

— Trudno o nią w Połczynie. Mam czworo dzieci...

— Ile pani zarabia?

— Siedemset do osiemset złotych. Trzeba na nie ciężko zapracować...

* * *

ROZMAWIAŁEM z wszystkimi niemal robotnikami. Kiedy dowiedzieli się, że przyjechałem zorientować się jak kształtują się ich zarobki, przychodzili do mnie z narzekaniami. Ich marzeniem są zarobki 900—1 000 złotych.

— A ile zarabiacie, spytałem.

— Słabo. 500—800 zł.

— Ja na przykład, wtrącił Michał Sikorski, pracuję na obciągu piwa. W lutym zarobiłem 600 zł, a powinni mi dać więcej. Za luty należą mi się jeszcze pieniądze. Przyjechali normy zmieniać. I co zrobili!... — Wyrzucił ręce przed siebie i dodał: przedtem płacili nam od hekta (hektolitra), a teraz od beczki, jaka idzie 50, 100, 200-litrowa. Dwa razy więcej pracuję, a zarabiam 700—800 złotych brutto. To sprawiedliwość?

— Komu będziesz mówił, wtrącił obok stojący robotnik, gdzie, do kogo pójdziesz na skargę? Oni ci tak obliczą, że zawsze wyjdą na swoje...

— Kto „oni" — zagadnąłem.

— „Oni"?... — Tam w biurze... Przyszła tu kiedyś ta od normowania, wiecie co powiedziała? — Jak wam zmienimy normy, to **my**, rozumiecie: **my**, premii nie dostaniemy... Tacy są „oni".

Piotr Janczar, tęgi z fartuchem na brzuchu, przeciął rozmowę, powracając do płac.

— W kwietniu zarobiłem 890 zł. Ale żeby tyle zarobić, muszę pięć do sześciu dni w miesiącu pracować po 12 do 16 godzin.

— Czy nie możecie zwrócić się z tymi sprawami do rady zakładowej, sekretarza podstawowej organizacji partyjnej? — spytałem nawiązując do poprzednich wypowiedzi.

Odpowiedź nie była budująca.

* * *

NA jednym z działów produkcyjnych z notesem w ręku spytałem kilku robotników, jakie jest ich zdanie o dyrekcji zakładu. Zapanowało milczenie. Robotnicy nieufnie patrzyli na notes. Schowałem go do kieszeni i powtórzyłem pytanie.

— Ja panu nie wierzę, bo jutro nie chcę iść na bruk...

— Wiecie jak się u nas mówi? — Nie podoba się, to najwyżej... — Gdzie pójdę do roboty?...

— Pomóżcie nam teraz, to później wam powiemy o rzeczach kryminalnych...

Po zebraniu wielu faktów, zapoznaniu się z zarządzeniami, poprosiłem sekretarza podstawowej organizacji partyjnej tow. Brandeburę o możność skonfrontowania moich danych ze zdaniem egzekutywy. Po kilkunastu minutach niemal wszyscy siedzieliśmy u niego w pokoju. Zreferowałem pokrótce swoje uwagi i prosiłem o ustosunkowanie się do nich. Sekretarz, jak i przewodniczący rady, byli zdumieni panującymi wśród załogi nastrojami.

— My nic o tym nie wiemy, towarzyszu, nikt do nas z takimi sprawami nie przychodził.

Z moim zdaniem, stwierdzającym złe stosunki w browarze zgodzili się członkowie egzekutywy i aktyw partyjny. Wyszły nawet i inne sprawy, które były również przyczyną owej „złej krwi robotników". Pierwsza, to niewypłacenie premii pracownikom słodowni za oszczędności węgla w IV kwartale ub. r. z przyczyn wiadomych tylko głównemu księgowemu. Druga, to wypłacenie czterech premii po 700 zł (na wniosek RZ) członkom „areopagu" w dniu 22 lipca ub. roku. W tymże dniu premie robotników wynosiły 50 do 200 zł. I o tym fakcie tow. Brandenbura „nie wiedział". Wiedzieli natomiast robotnicy, do których wiadomość ta dotarła.

A oto co ustaliłem po skonfrontowaniu materiałów z opinią egzekutywy:

Niezdrowa atmosfera w browarze ma dwa aspekty, nazwę je: psychologiczny i ekonomiczny.

Pierwszy zrodził się na podłożu niechęci biura do robotników, traktowania tych ostatnich jak bydło robocze, okazywanie im swej „wyższości", niechętne załatwianie robotników przez dział płacy i pracy, oszukiwanie ich przez złe obliczanie roboczo-dni, które często „giną". Brak troski o ich sprawy bytowe, socjalne, bhp, nie wypłacanie premii na 1 Maja (nie wypracowano funduszu zakładowego), odgrażanie się robotnikom, nie wyjaśnianie przyczyn niskich zarobków itd.

Drugi, to normy i zarobki. Ob. Kłosiński twierdzi, że przyczyną niskich zarobków są złe stawki płac. Stawki są za niskie, za nisko kształtują się płace zasadnicze. Nie realne są również normy, które winny się zamykać w granicach 100 do 130, a nie 200 do 300 proc. „Wysokie wykonywanie norm przez robotników jest fikcją, bo napisujemy robotnikom szereg prac, których nie wykonali. Gdyby nie to, zarobki byłyby śmiesznie małe". — Premię od wydajności płaci się według przepisów z roku 1948 i 1949. Są one przestarzałe. Na przykład, wydajność słodu stale maleje z powodu dostaw jęczmienia o niskiej jakości. Mimo interwencji w CZ, przepisów tych nie zmienia się. Cierpi na tym robotnik, bo nie otrzymuje premii.

„Ja się boję rewizji norm" — mówi kierownik Kłysiński. Podobnie mówi „normowszczyk". A więc urzędnicy boją się o swoją premię.

Browar wykonał w ubiegłym roku planowaną obniżkę kosztów własnych. Premię w wysokości 66 tys. zł rozdzielono między pracowników umysłowych, według regulaminu CZ z dnia 10 grudnia 1954 r. i zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu Nr 434. Nie obejmują one robotników. Zdaniem robotników i głównego księgowego jest to niesłuszne, bowiem robotnik nie jest materialnie zainteresowany obniżką kosztów produkcji. Nic dziwnego, że mówią oni: na kogo będziemy robić w tych piwnicach, w wodzie, temperaturze 2 do 80°C, przy świetle elektrycznym itd. Ani nam się śni.

Nieufność robotników nie odnosi się do poszczególnych pracowników, lecz niemal do całej dyrekcji. Zjawisko to nie jest sporadyczne. To, że robotnicy nie mają zaufania do sekretarza organizacji partyjnej i rady zakładowej, organizacji, które winny bronić ich interesów, wskazuje, że nie spełniły one swego zadania. Nie wolno bowiem tolerować stosunków, które podważają zaufanie robotników do administracji państwowej. Należy się dziwić jednocześnie, dlaczego członkowie egzekutywy, znający te stosunki, nie domagali się ogólnego zebrania partyjnego, które omówiłoby te sprawy.

PRZYTOCZONE na wstępie obrazki miały na celu, w powiązaniu z przestarzałymi przepisami w sprawie płac, podkreślić dysproporcję między ciężką pracą, a niskim wynagrodzeniem. Konieczna jest rewizja norm we wszystkich zakładach piwowarsko-słodowniczych i opłacanie robotników według ich pracy. Odpowiednie ministerstwo winno się tą sprawą zainteresować i zakwalifikować robotników do właściwej grupy uposażeń.

Konieczne jest również dokonanie analizy pod względem gospodarczym browaru w Połczynie, anulowanie regulaminów w sprawie premiowania pracowników umysłowych za obniżkę kosztów własnych i objęcia nimi robotników, wprowadzenie sanatoryjnego leczenia reumatyzmu.

Te wnioski trzeba jak najszybciej zrealizować. Dla dobra robotników i zakładu.

J. ŻELEZIK

Pokaz sprzętu melioracyjnego

Na łąkach Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Kobylance (pow. szczeciński) odbył się pokaz sprzętu melioracyjnego pracującego w spółdzielni.

Na zdjęciu: koparka typu Kolasińskiego (pług do kopania rowów ciągniony przez traktor „Stalinlec"). (CAF, fot. Miedza)

Nowiny kulturalne

CMENTARZYSKO SPRZED 2,5 TYS. LAT NA SZLAKU BURSZTYNOWYM

Archeolodzy, reprezentujący ośrodek łódzki, zakończyli już zaplanowane na rok bieżący badania, które prowadzone są od dwóch lat na terenie wielkiego cmentarzyska pod wsią Zadowice koło Kalisza. Cmentarzysko to zawierało kilkaset grobów tzw. kultury wenedzkiej, będącej kulturą prasłowiańską. Stanowi ono obiekt niezwykle ciekawy, ponieważ znajdował się na słynnym szlaku bursztynowym, wiodącym z Akwilei we Włoszech północnych przez Kalisz na Ziemię Sambijską nad Bałtykiem. Większa część grobów w Zadowicach, pochodzących z późnego okresu lateńskiego i okresu rzymskiego, tj. z czasów mniej więcej od r. 500 przed naszą erą do r. 500 naszej ery, uległa, niestety, zniszczeniu. Archeolodzy łódzcy zdołali zbadać w ciągu dotychczasowych swoich prac ok. 300 takich grobów.

WYSTĘPY TEATRU Z NOWEJ HUTY W STOLICY

Bawiący na gościnnych występach w stolicy zespół Państw. Teatru Ludowego z Nowej Huty wystąpił z adaptacją sceniczną znanej powieści pisarza amerykańskiego J. Steinbecka „Myszy i ludzie", w opracowaniu i reżyserii Jerzego Krasowskiego. Publiczność warszawska gorąco oklaskiwała świetne przedstawienie w wykonaniu młodego i ambitnego zespołu.

„SZLAKIEM CHOPINA"

30 czerwca, podobnie jak w latach ubiegłych, rozpoczęła się na Pomorzu impreza artystyczna pn. „Szlakiem Chopina".

Jest to cykl koncertów przeznaczonych dla mieszkańców miasteczek leżących z dala od ośrodków życia kulturalnego Pomorza. M. in. koncerty odbędą się w Kruszwicy, Szafarni, Kowalewie Pomorskim, Świeciu nad Wisłą i innych miejscowościach, w których gościł ongiś w swej młodości Fryderyk Chopin. Tegoroczny cykl obejmie 14 koncertów, których wykonawcami, oprócz orkiestry Filharmonii Pomorskiej, będą wybitni soliści, jak Barbara Hesse-Bukowska, Lidia Grychtołówna, Tadeusz Kerner, Tadeusz Żmudziński i inni.

NOWE WYŻSZE UCZELNIE W CHINACH

W Chinach Ludowych co roku powstają nowe wyższe uczelnie. W Sianie otwarty został nowy instytut naukowy, który kształcić będzie kadry inżynieryjne dla budownictwa. Na pierwszy rok studiów przyjętych zostanie w tym roku ponad 3000 osób.

W Sianie powstaje również Instytut Energetyki. Na trzech jego wydziałach studiować będzie około 2000 ludzi.

W Szanghaju otwarty zostanie w tym roku instytut budowy okrętów, w którym kształcić się będzie ponad 2000 studentów.

W bieżącym roku akademickim rozpocznie również pracę Instytut Geodezji i Kartografii w Uchanie.

W Szanghaju otwarty zostanie uniwersytet z wydziałami: matematycznym, fizycznym i chemicznym. Przy uniwersytecie powstanie wielka biblioteka wyposażona w przeszło 50 tys. książek.

ZAKOPIAŃSKI CHÓR „WIERCHY" WYJECHAŁ DO SŁOWACJI

Na zaproszenie Wydziału Kultury w Starym Smokowcu wyjechał do Słowacji zakopiański chór „Wierchy". Popularny ten zespół śpiewaczy wystąpi gościnnie m. in. w domach wczasowych w Tatrzańskiej Łomnicy, w Zakładach Przemysłowych „Svit" oraz w przygranicznej wsi Zdziar.

25-osobowy chór „Wierchy" pod dyrekcją Władysława Kruczkowskiego przygotował bogaty program złożony z pieśni polskich i słowackich.

Uwaga! Sporty wodne!

Dziś i jutro Mielna

STARZY mieszkańcy Mielna pamiętają czasy, kiedy tamtejsze jezioro Jamno przepełnione było kajakami, jachtami, motorówkami i łodziami. Właśnie tu, nad brzegami morza, uczyli się przyszli marynarze, tu nabierali doświadczenia w walce z żywiołem wodnym.

W następnych jednak latach jamneńskie jezioro „wyludniło się". Wiele jednostek przeniesiono do Szczecina i Gdańska, wiele zostało zniszczonych. W rezultacie pozostało kilka starych jachtów, ośrodek mielneński został zdewastowany.

Były próby ożywienia Mielna. Pamiętam wodniaków z Ligi Morskiej. Młodzi chłopcy, którym pozwolono nosić marynarskie ubrania, chętnie jechali do Mielna, aby podłubać przy jachtach, remontować je i pływać. Tak, pływać. Do tego ostatniego chętnych było zawsze wielu i wielu zostawało na przystani, gdy wybrańcy gnali, jak to się mówi, z wiatrem w zawody.

Dalsza historia mielneńskiego ośrodka zaczyna się od chwili, kiedy do przystani „wkręcił" się FWP. Dzięki temu liczni wczasowicze mogli próbować swych sił w wycieczkach kajakowych, w wiosłowaniu itp. Bardziej przedsiębiorczym udawało się nawet dostać na żaglówki. Ale to „dobiło" resztkę i tak kiepskiego sprzętu.

Mielno jeszcze i dziś ma wszelkie możliwości ku temu, aby ściągnąć z całej Polski miłośników wodniactwa, aby stać się silnym ośrodkiem sportów wodnych, wychowywać przyszłe kadry marynarzy. Niestety, tylko możliwości. Brak sprzętu i pomieszczeń hamuje śmielszą myśl. Co zrobić z kilkoma hetkami, „SZ-tkami" oraz paroma nietypowymi, starymi już gratami? Gdzie je przechować na zimę? Dobrze jeszcze, że FWP zakupił kilkadziesiąt kajaków, które nie mogą się skarżyć na brak amatorów.

Możliwości Mielna wzrastają jeszcze bardziej, jeśli weźmiemy pod uwagę perspektywy rozszerzenia żeglugi na morzu.

W tej chwili ani LPŻ ani samo Mielno nie są przygotowane na wykorzystanie tych możliwości. Co prawda, Klub Morski w Koszalinie sprowadza z Darłowa jacht morski, aby chociaż nieliczna grupa mogła uczyć się na prawdziwych „wilków morskich". Czy jednak nie straci na tym samo Darłowo i czy ten jacht zapewni wszystkim chętnym uprawianie żeglarstwa?

LPŻ w Koszalinie i na terenie całego województwa prowadzi wiele kursów szkoleniowych z dziedziny sportów wodnych. Sama teoria daje jednak b. niewiele. I nie przycią ga młodzieży. Udostępnienie młodym sprzętu żeglarskiego i kadr fachowców nie jest rzeczą łatwą, ale tym niemniej konieczną. I wydaje się, że LPŻ powinna dobijać się o sprzęt, o stworzenie silnej bazy szkoleniowej, że powinna walczyć o to w Warszawie i tu na miejscu. Wiadomo, że budowa jachtów i łodzi trafia na wiele przeszkód, że trudno zdobyć materiał itp. Ale przecież wiadomo, też, że już ponad 11 lat czekamy na to, aby mielneński ośrodek stał się prawdziwą bazą sportów wodnych. Dalsze zgadzanie się z wegetacją ośrodka, który ma przed sobą wielkie perspektywy rozwojowe, jest niedopuszczalne.

Nie chodzi wyłącznie o młodzież naszego województwa. Przez Mielno przewija się rokrocznie wiele setek ludzi z całej Polski. Dobrze przygotowany ośrodek mógłby więc spełniać wielką rolę propagandową, mógłby niejednego zachęcić do sportów wodnych, do służby w szeregach marynarki handlowej czy wojennej.

Obawiam się, że przy obecnym „rozmachu" pracy, w mieleńskiej przystani i przy takiej organizacji pracy żeglarzy, dalsze 10 lat nie przyniosą poprawy sytuacji.

Wiadomo, że LPŻ zajmuje się nie tylko sportem, że w jej programie decydującą większość zajmuje szkolenie młodzieży do służby wojskowej. I pod tym względem ośrodek mielneński ma duże możliwości, a połączenie z morzem przemawia na korzyść Mielna.

Wszystkie ewentualne plany rozbijają się jednak o słabe zaplecze materialne, z którym nie jest najłatwiej i którego rozbudowa systemem gospodarczym, biorąc pod uwagę brak większych zakładów przemysłowych, jest prawie niemożliwa. I znów wypada wrócić do władz centralnych, do Warszawy. O pomoc w stworzeniu ośrodka w Mielnie powinien dobijać się zarząd wojewódzki LPŻ i WKKF. Pokażemy, że stać nas na pracę zakrojoną na szeroką skalę i że potrafimy tej pracy podołać.

Mamy wiele wód, które z punktu widzenia żeglarzy leżą odłogiem, które nie przynoszą naszemu ruchowi sportowemu żadnej korzyści. Jasnym jest, że od razu nie zmienimy radykalnie tej sytuacji. Stworzenie ośrodka w Mielnie z prawdziwego zdarzenia, niewątpliwie zachęciłoby działaczy innych miejscowości do starań o pójście w ślady Mielna; spopularyzowałoby poważnie sporty wodne, wioślarstwo, kajakarstwo, czy żeglarstwo; pomogłoby w dalszej pracy nad rozwojem tych gałęzi sportu.

Koszalińska DOBA

Nareszcie

Nareszcie mieszkańcy ul. Findera doczekali się kiosku. Od tygodnia bowiem czynny jest nowy kiosk z gazetami, zeszytami, znaczkami pocztowymi itp. drobiazgami.

Sprzedaje sympatyczny staruszek. — Na razie — mówi — ruch jest niewielki, ale gdy zacznie się rok szkolny, a mieszkańcy tej dzielnicy oswoją się z nowym punktem sprzedaży — z pewnością PUPiK nie pożałuje decyzji uruchomienia kiosku.

P.S. W tajemnicy informujemy, że można tu dostać "Po prostu" i „Przekrój" nawet w poniedziałek.

Ożywiony ruch

W Biurze Paszportów i Zagranicznych w Wojewódzkiej Komendzie MO panuje codziennie ożywiony ruch. Dziesiątki obywateli zgłasza się w celu uzyskania prawa wyjazdu za granicę. Najwięcej zgłoszeń jest na wyjazd do Związku Radzieckiego i Niemiec. W obecnym okresie wakacyjnym pierwszeństwo na wyjazd mają nauczyciele, matki z dziećmi oraz ci wszyscy, którzy wzywani są telegraficznie z powodu nagłej choroby krewnych itp.

Tym razem pochwała poczty

Od jednej z czytelniczek otrzymaliśmy list, który poniżej drukujemy:

„Przed kilku dniami otrzymałam kartkę pocztową, na której nadawca przez roztargnienie nie dopisał ani ulicy, ani zakładu pracy, mimo to doręczono mi kartkę we właściwym czasie. Nie należę do znanych obywateli Koszalina, koresponduję dość rzadko, a mimo to pracownicy naszej koszalińskiej poczty nie wrzucili jej do kosza, lecz cierpliwie poszukiwali adresata. Dlatego przesyłam słowa uznania dla naszej poczty i dziękuję za pełne zrozumienie obowiązków, dokładnie i punktualnie pełnionych".

Kazimiera Sobolewska

To tylko drobiazg

Chodzi właśnie o te wózeczki pod Przychodnią dla Matki i Dziecka.

Wózeczki te na czas wizyty u lekarza pozostawia się na chodniku przed wejściem. Niekiedy naliczyć ich można kilkanaście. W poważnej mierze utrudniają one ruch pieszy na — i tak już wąskich — chodnikach Koszalina.

A przecież to tylko drobiazg. Można te wózeczki z powodzeniem ustawić na oparkanionym placyku z lewej strony budynku.

Będzie to wygodniej i dla matek i dla przechodniów.

Po maturalnym balu

CZY byliście kiedy w opustoszałej auli szkoły w gorący lipcowy dzień? Jeżeli tak, to na pewno niejednego z was opadły wspomnienia, niekiedy z pewną dozą smutku, że już bezpowrotnie minęły lata szkolne.

Jeżeli jednak nigdy nie zdarzyło wam się spacerować po cichych korytarzach i zaglądać do pustych klas i sal szkoły to proszę chodźmy razem...

W auli Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Koszalinie wiszą jeszcze dekoracje z sobotniej matury zabawy. Kolorowe papierki porusza ciepły wiatr. Zielone, żółte, czerwone bibułki poprzypinane do ścian leniwie szeleszczą wspomnieniami ostatniej w tym roku szkolnym uczniowskiej krzątaniny.

— Dwa tysiące osób przeszło przez naszą szkołę — mówi dyrektor R. Sierociński. Dziesięć matur i około 200 maturzystów, oto nasz plon — dodaje. Rozproszyli się po świecie. Wielu z nich zostało inżynierami — 2 wykształciło się na lekarzy. Jeden z absolwentów jest redaktorem Polskiego Radia w Szczecinie — to Marian Syganiec — informuje dyrektor. Jeden studiuje we Wrocławiu — zapalony i zdolny rzeźbiarz.

Dziesięć lat to porządny szmat czasu, w ciągu którego wielu byłych maturzystów z Liceum dla Dorosłych w Koszalinie zdobyło wysokie rangi oficerów, stanowiska prokuratorów, wykształcenie ekonomistów, zoologów...

Wspomnienia napływają całą falą, zwłaszcza w tym pokoju szkolnym, gdzie wzdłuż ścian pod szkłem ułożono świadectwa maturalne z kilkunastu ubiegłych lat.

Wśród zdjęć na świadectwach dojrzałości rozpoznaję i ja swoich znajomych. Z niektórymi współpracuję w obecnej chwili.

— O ta absolwentka — Łucja Z. wskazuje na zdjęcie dyrektor — bardzo zdolna, Wanda Ł. jest w tej chwili asystentką jednej z wyższych uczelni w Warszawie.

I tak przy każdym świadectwie maturalnym padały uwagi dyrektora, świadczące, że dalsze losy jego maturzystów nie są mu obce.

W tym roku Liceum dla Dorosłych w Koszalinie ukończyło 19 absolwentów.

Jaka szkoda — mówi dyrektor, że nie była pani na naszym balu maturalnym. Przyjechało wielu naszych absolwentów z okresu 10 lat.

— Jaka szkoda — powtarzam — myśląc trochę i o swojej maturze i o swoim balu maturalnym. Jak ten czas ucieka...

BARBARA FIDELSKA

Sukces 10-letniego pianisty ze Szczecinka

Ostatnio w Poznaniu odbył się II Konkurs im. Fryderyka Chopina dla młodzieży szkół podstawowych, zorganizowany przez Młodzieżowy Dom Kultury. W grupie dzieci w wieku od 7 do 13 lat czwarte miejsce zajął 10-letni Andrzej Groszek, uczeń Szkoły Ćwiczeń w Szczecinku. Mały pianista otrzymał dyplom za bezbłędne wykonanie utworów Chopina oraz w nagrodę weźmie udział w wycieczce do Żelazowej Woli. Jest on ponadto pilnym uczniem i z III do IV klasy przeszedł z wynikiem b. dobrym ze wszystkich przedmiotów.

Naukę gry na fortepianie mały Andrzejek pobiera od 1953 roku pod kierunkiem prof. Zofii Surmińskiej ze Szkoły Muzycznej w Słupsku.

J. M.

Komunikat MKFN

Prezydium MKFN w Koszalinie zawiadamia, że w dniu 5 lipca odbędzie się w gmachu Prezydium MRN — pokój 48, II p. — plenarne zebranie Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego z udziałem przewodniczących obwodowych komitetów FN i przewodniczących komitetów blokowych.

Początek o godz. 17.

Kto widział psa?

W niedzielę, 24 czerwca zaginął pies (wilczur — srebrzystej maści; miał żółtą obrożę nabijaną gwoździami z zielonym podszyciem).

Uczciwego znalazcę, względnie informatora wynagrodzę. Koszalin, ul. Armii Czerwonej 37, tel. 729.

Z perspektywy utraty kotletów

Zdawałoby się, że o świniach nic szczególnego nie da się napisać. A tymczasem o pewnym świńskim rodzie, wegetującym pod opieką gospodarnej administracji więzienia w Koszalinie, niejedną kartkę papieru można zapisać. Ponieważ wszystko ma swój początek i koniec zaczniemy rzecz całą od zarania tragedii poczciwych świnek.

A więc, najpierw był skandal, bo świnki mieszkały przez ścianę z lokatorami sąsiadującego domu przy ul. Władysława IV. W wyniku interwencji przeniesiono je do świniarni za miastem. Ale tam ciasno. Biedne stworzenia nie raz podnosiły ryje na dokwaterowane do boksów współtowarzyszki. Głośne chrząkania wyrażały z całą pewnością oburzenie na ciasnotę.

Naczelnik więzienia, wcale dobry gospodarz, widząc ten brak miejsca zwrócił się do architekta miejskiego przy Prezydium MRN z podaniem o pozwolenie wybudowania nowej chlewni obok istniejącej. Jak nam wyjaśnił (naczelnik a nie architekt, z którym niestety, nie mogliśmy się porozumieć, bo jest od dłuższego czasu nieobecny), odpowiedź była odmowna. Podobno w planach perspektywicznych rozbudowy Koszalina teren, na którym znajduje się świniarnia, przewidziany jest na inne cele. Szkoda, że jednak wobec takiej sytuacji nie wyznaczono nowego dogodnego miejsca na wybudowanie chlewni.

Naczelnik więzienia słusznie jest nieco rozgoryczony taką obojętnością naszych ojców miasta. Jak nas informował naczelnik zawiadomił on swoje władze centralne o tym, że funduszy na budowę nowej chlewni w takiej sytuacji nie wykorzysta.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że co miesiąc hodowla przywięzienna dostarczała miastu od 3 do 5 ton mięsa, a obecnie przy zwiększonym zapotrzebowaniu własnym (zaopatrzenie więźniów pracujących w brygadach specjalnych) ilość ta odpadłaby z puli przeznaczonej na zaopatrzenie miasta — to z pewnością każdy sobie zda sprawę, że nie na jednym stole zabrakłoby schabowego kotleta.

Tak, więc skazanie świnek na banicję rozwiązało tylko problem polepszenia warunków sanitarnych tej okolicy miasta, ale równocześnie pod znakiem zapytania postawiło perspektywę dostarczania dodatkowej ilości mięsa wieprzowego dla miasta.

Propozycja szybkiego zlokalizowania nowej chlewni — to by była jedna sprawa.

Druga, którą mogą załatwić władze więzienia to: zimny wychów. Do tego przecież nie jest potrzebna chlewnia, chociaż nie przeczymy, że i ona by się przydała.

B. F.

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.

Straż pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 08.

Pogotowie milicyjne — telefon 07.

Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22 15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

Kino

NOWA HUTA — Przed maturą.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.

„Młoda Gwardia" — Bokossowo — nieczynne.

WDK — Klub Pickwicka.
Seanse o godz. 17.30 i 19.30.

Radio

PROGRAM I
na dzień 4 bm. (środa)
Program dnia: 6.54, 15.25.
Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 16.00, 20.00, 23.00.

5.11 Walce i polki. 5.30 Rozmait. roln. 7.45 Pios. 8.06 „Od sola do orkiestry". 8.36 Utw. Mendelssohna i Liszta. 9.00 „Zywy podarunek" — słuch. dla dzieci. 9.20 Muz. rozrywk. 9.43 Polskie mel. film. 10.50 Skrzynka ogólna PR. 11.00 Muz. i aktualności. 15.30 Błękitna sztafeta. 16.05 Radz. muz. rozrywk 16.30 Pieśni komp. franc. 16.45 „Wiosna przyjaźni" — aud. H. Samsonowskiej. 17.00 Transkrypcje orkiestrowe. 17.20 Aud. aktualna. 17.30 Muz. rozrywk. 18.00 Recital skrzypc. 18.20 Przegląd wydarzeń kulturalnych zagranicą. 18.50 Konc. życzeń. 20.00 Po dzienniku wieczornym — felieton „Naszym zdaniem". 20.30 Aud. dla wsi. 20.40 Tematyka ludowa w muz. symf. 21.10 Konc. chopinowski. 21.40 „Dyżur w pogotowiu ratunkowym" — opow. G. Fedorowskiego. 22.00 Muz. taneczna.

PROGRAM II
na fali 367 mtr.
na dzień 4 bm. (środa)
Program dnia: 5.50, 11.30.
Wiadomości: 5.30, 6.30, 8.00, 8.30, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.

5.05 Muz. 5.55 „Harfa i cytra". 6.40 Konc. orkiestry rozgł. łódzkiej. Od godz. 7.10 do 9.00 Transmisja pr. I. 11.35 Mel. taneczne. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Arie starowłoskie. 12.30 Radz. muz. ludowa. 13.00 „Od a do z muz. rozrywkowej". 14.10 „Komisarzewska" — fragm. wspom. A. Serebriewa. 15.20 Muz. rozrywk. 15.50 Felieton na tematy międzynarodowe A. Zawadzkiej. [illegible] Konc. 17.00 Z życia Zw. [illegible]kiego. 17.30 „Na warszawskiej fali". 18.00 „Pianiści [illegible]". 18.20 Muz. kameralna. 19.00 „Ziemniaki kwitną" — pog. 19.00 „Muz. i aktualności". 19.30 „W warszawskiej kawiarni". 19.50 Polskie mel. ludowe. 20.05 Konc. estradowy. 20.50 Rep. literacki. 21.05 Ork. taneczna PR. 22.00 Kr. sportowa. 22.10 Karol Kurpiński: „Leśniczy z puszczy Kozienieckiej" — komedio-opera. 23.25 Muz. taneczna.

Poznaj piękno Pomorza zachodniego

Spływ kajakowy Regą

Zarząd Oddziału PTTK w Łobezie przy współudziale oddziału kultury Prezydium PRN organizuje w dniach od 12—15 lipca II Międzyokręgowy Spływ Kajakowy rzeką Regę na trasie Łobez — Trzebiatów pod hasłem: „Poznajemy piękno Pomorza zachodniego". Celem spływu jest zapoznanie jego uczestników z pięknem Pomorza zachodniego, głównie powiatów Łobez i Gryfice, jego historią, przyrodą, budownictwem oraz umasowienie turystyki kajakowej wśród młodzieży i mieszkańców wsi i miast.

Trasa spływu dzieli się na cztery etapy (w sumie 114 km). W czasie spływu uczestnicy zwiedzą zabytki kultury i przyrody powiatów Łobez i Gryfice, spotkają się na ogniskach i wieczornicach turystycznych z miejscowym społeczeństwem. Na zakończenie spływu uczestnicy zwiedzą wybrzeże Bałtyku w rejonie Trząsacza, Rewala i Niechorza.

W spływie może brać udział każdy kto ukończył 16 lat życia. Zgłoszenia przyjmuje Oddział PTTK w Łobezie, ul. Stalina 12 (skrytka pocztowa nr 30) w terminie do dnia 10 lipca br. Koszta wycieczki uczestnicy pokrywają sami. Wpisowe na spływ wynosi 10 zł. Ponadto należy zgłaszać się ze swoim sprzętem. Uczestnicy zdobywają punkty na Turystyczną Odznakę Kajakową. Szczegółowych informacji udziela Zarząd Oddziału PTTK w Łobezie, ul. Stalina nr 12, m. 2 — skrytka pocztowa nr 30.

»Bogaty plon« pijackiej soboty

Dawno już Komenda Miejska MO nie gościła w swej siedzibie tylu „klientów" jak w ubiegłą sobotę. Plon był rzeczywiście bogaty. Aż 38 osób spędziło noc w komisariacie, gdzie otrzeźwieli trochę po pijackich hulankach i awanturach. W ciągu tego sobotniego wieczoru pogotowie milicyjne było wzywane ponad 30 razy. Najczęściej przychodziło ono z pomocą rodzinom, w których pijani mężowie, ojcowie czy bracia wszczynali awantury i nierzadko bijatyki.

Interwencja funkcjonariuszy MO potrzebna była w lokalach, ale nie obyło się bez niej i na ulicy. W godzinach wieczornych trudno było przejść ulicą nie spotykając jakiegoś pijaka. Wstyd przyznać, ale koszalinianie pili w ubiegłą sobotę bez umiaru, bo nawet milicja nie mogła podołać w uciszaniu wszystkich pijackich awantur i musiała poprosić o pomoc wojsko.

Zadziwiające jest w tym wszystkim to, skąd wszyscy ci zatrzymani zdobyli tyle wódki? Była sobota i dzień wypłaty. Że miała tu miejsce pokątna sprzedaż wódki — nie ulega wątpliwości. Komenda Miejska ma jednak wszelkie dane pozwalające wierzyć w to, że również sklepy wbrew obowiązującym zarządzeniom miały polecenie sprzedawać wódkę cały dzień i bez ograniczeń. Rezultatem był taki właśnie „plon".

Wśród zatrzymanych dużo było takich, którzy znani już są jako stali bywalcy komisariatu. Do nich należy m. in. Władysław Tobolski, A. Lipski, Jerzy i Zbigniew Widulscy zaczepiali po pijanemu przechodniów. Niesposób wymienić tu wszystkich. Część ich znajdzie się na tablicy chuliganów.

Niezbyt dobre świadectwo wystawili sobie koszalinianie w ubiegłą sobotę. I ci, którzy awanturowali się po pijanemu i przede wszystkim ci, którzy wbrew zarządzeniu sprzedawali tego dnia wódkę.

Chmurno z rozpogodzeniami. Temperatura dniem do 20, nocą około 12°C.

Wiatry z kierunku zachodniego i północno - zachodniego o szybkości 2 do 5 m na sekundę.

Zbierajmy zioła lecznicze

Mimo rozwoju przemysłu farmaceutycznego i szerokiego stosowania antybiotyków chemicznych nadal w procesie leczenia poważną rolę zajmują lekarstwa pochodzenia zielarskiego. Latem, kiedy łąki, pastwiska, pola i lasy zaroiły się kwieciem, nastał okres zbierania ziół. Obecnie zbiórce podlegają: liść podbiału, ziele skrzypu, kwiat rumianku, kwiat bławatka, liść maliny, ziele marzenki wonnej oraz morszczyny.

Na terenie naszego województwa zakłady surowców zielarskich posiadają w miastach powiatowych swoje punkty skupu ziół. Wielu ludzi trudni się zbieraniem tych cennych surowców. Np. ob. Weronika Głębowiecka z Kretomina, Jan Malinowski ze Sławna zarabiają na „tym interesie" dobrze i należą do przodujących zbieraczy. Zbieranie ziół nie jest taką prostą sprawą jak się niektórym wydaje. A jeszcze trudniejszą jest umiejętność właściwego ich przechowywania i suszenia. Stąd też niektórzy zbieracze — mówi kierownik punktu skupu ziół w Koszalinie — mają do nas nieuzasadnione pretensje, że często nie przyjmujemy ich zbiorów. Cóż poradzimy, skoro są one często przesuszone, za wilgotne lub też zbutwiałe. W takim stanie zatraciły już one swoje właściwości i skup ich minąłby się z celem. Zwracamy się więc do wszystkich, którzy chcą zbierać zioła, aby uprzednio porozumieli się z punktami skupu. Tam otrzymają dokładne wskazówki, jakie zioła zbierać, kiedy oraz jak je przechowywać.

old

PRACOWNICY POSZUKIWANI

2-ch KSIĘGOWYCH-bilansistów na kierownicze stanowiska oraz **INSTRUKTORÓW agrotechnicznych** na powiaty: **Koszalin, Słupsk, Złotów, Wałcz, Człuchów i Kołobrzeg** zatrudni od zaraz **Koszalińskie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych w Koszalinie, ul. Hibnera 79.** Kandydaci na stanowiska instruktorów agrotechnicznych winni mieszkać w powiatach, w których reflektują pracować. Wymagane jest **średnie wykształcenie, a co najmniej znajomość uprawy lnu.** Warunki do omówienia na miejscu w Dziale Personalnym Przedsiębiorstwa. K—341-0

20-ŚLUSARZY i jednego SPAWACZA zatrudni natychmiast **FABRYKA PRZETWORÓW ZIEMNIACZANYCH „NOWOGARD" w Nowogardzie (tel. 249).** Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. Zamiejscowi mogą korzystać z hotelu i stołówki fabrycznej K—339-0

20 ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do robót budowlanych zatrudni od zaraz **ZESPÓŁ PGR Dąbie** z siedzibą w Bytowie. Stołówka i hotel zapewnione. K—325-0

OGŁOSZENIA DROBNE

BARAK 20—30 x 10—12 m w dobrym stanie kupimy od sektora państwowego lub uspołecznionego. Oferty składać: Spółdzielnia Pracy Metalowców w Gostyniu Pozn. ul. Leszczyńska 46. Gp—251-0

Dr Pluteckiej, dr Rokickiej i dr Świątoniowskiemu za szczerą i troskliwą opiekę w czasie choroby synka Zygmunta — serdeczne podziękowanie składają — Mytnikowie. G—255-1

K O M U N I K A T

Z dniem 1. VII. 1956 r. Techniczna Obsługa Samochodów w KOSZALINIE dokonuje **usługi proste pojazdu** jak: **mycie, czyszczenie wnętrz, wymiana i dolanie oleju w zespołach, normowanie ciśnienia w ogumieniu itp. po cenach o 50 proc. niższych.** Narzut na koszt robocizny bezpośredniej przy usługach pozostałych zostaje **obniżony o 20 proc.**

KIEROWCY — UŻYTKOWNICY

Korzystajcie z usług TOS-u w celu utrzymania stałej gotowości technicznej Waszych pojazdów.

K—340-0

Słupska Fabryka Narzędzi Rolniczych w Słupsku, ul. Poznańska 1

począwszy od 1-go lipca br. będzie prowadzić 3-miesięczne kursy spawaczy

Wymagane warunki: **ukończonych 18 lat** (obojga płci), **świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej.**

Zarobek w czasie nauki **od 500 zł wzwyż.**

Chętni proszeni są zgłaszać się osobiście **w Dziale Kadr Słupskiej Fabryki Narzędzi Rolniczych.**

K—323-0

Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Tadeusz Baszyko (z-ca Nacz. Red.), Andrzej Czechowicz (sekr. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat Redakcji — 433. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 26-96. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38-58, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 50 g. VII kl. form. 32 x [illegible] cm. C-7-2502. zam. 184

W sprawie ukraińskiej mniejszości (II)

Uchwały pozostają na papierze

Niewłaściwy, często wręcz krzywdzący stosunek do obywateli narodowości ukraińskiej — na co wskazywaliśmy już w poprzednim artykule — wywołał wiele goryczy i uprzedzeń narodowościowych. Sprzyjał utrzymywaniu się wśród niektórych Ukraińców nastroju wrogości do Polaków. Ale nie tylko to.

Stan taki przeszkadzał tym ludziom w pełnym zagospodarowywaniu się na nowym miejscu osiedlenia, powodował stałe uczucie tymczasowości. Jest to rzecz zrozumiała. Ukraińcy — otoczeni nastrojami obcości i niechęci, pozbawieni warunków pielęgnowania swych narodowych wartości i tradycji uważali pobyt na obcym miejscu za jakieś zesłanie, z którego prędzej czy później będą mogli powrócić. Nastroje te znalazły swój wyraz na odbytym niedawno w Warszawie organizacyjnym zjeździe Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Kilku mówców w swych wystąpieniach stwierdzało, że uważają powrót Ukraińców na dawne miejsca zamieszkania jako jedyne rozwiązanie sprawy ukraińskiej mniejszości. Ponieważ wielu Ukraińców na naszym terenie myśli podobnie, sądzę, że trzeba będzie sprawę tę szczerze i poważnie rozpatrzyć.

MRZONKI I RZECZYWISTOŚĆ

Szowiniści ukraińscy — ci którym zależy na dolewaniu oliwy do ognia wzajemnych uprzedzeń i niechęci wyraźnie nawołują swych rodaków: domagajcie się powrotu na dawne ziemie, do południowowschodniej Polski. Tam wam na pewno będzie lepiej...

I tu roztaczają przed nimi miraże innego życia. A ludzie, których nienajlepiej traktowano w Koszalińskiem chciwie przyjmują taką agitację.

Ale popatrzmy na tę sprawę realnie. Od strony rzeczywistych możliwości. Przesiedlono na zachód sporo ludności — często były to całe wsie. Ludzie ci objęli gospodarstwa, zaczęli pracować w PGR-ach i innych zakładach. Na ich miejsce w województwach rzeszowskim i lubelskim również przyszli inni, objęli ziemię, zagospodarowali się w ciągu dziesięciolecia dość mocno. Czym byłaby w takim stanie rzeczy nowa wędrówka? Jakie zamieszanie wprowadziłaby do naszej gospodarki, na jakie narażałaby nas straty?...

— No dobrze — odpowie ktoś — ale po wojnie przesiedlano tylu ludzi...

To prawda, ale wówczas mieliśmy zupełnie inną sytuację gospodarczą i to co było możliwe wówczas dzisiaj stałoby się katastrofalnym dla naszej gospodarki eksperymentem. Ale nie tylko o te wyższe — ogólnopaństwowe racje tutaj chodzi. Trzeba również zastanowić się nad tym, czy byłoby to korzystne dla poszczególnych ludzi.

W mozole i trudzie każdy urządzał sobie tutaj jakoś życie. Przy właściwym stosunku i pomocy władz można żyć jeszcze lepiej. A z czym przyszłoby nu zaczynać po powrocie na tamte tereny?

Rozmawiałem w czasie zjazdu na ten temat z wieloma ludźmi. I przyznawali mi rację. Wszelkie rozsądne i rzeczowe argumenty przemawiają przeciwko takim nieprzemyślanym decyzjom. Wszystko wskazuje na to, że trzeba szukać innych, szczęśliwszych rozwiązań.

ABY POCZULI SIĘ „U SIEBIE"

Jednym z najciekawszych na zjeździe ukraińskim wystąpień był głos delegata koszalińskiego ob. Sergisa.

Wysuwając szereg bardzo konkretnych postulatów jak np. stworzenie przy Wydziale Kultury Prezydium Woj. RN sektora kultury ukraińskiej, stworzenie ukraińskich szkół podstawowych, liceum pedagogicznego itp., ob. Sergis równocześnie stwierdził:

Nie wszystko można zrealizować od razu ale najważniejsze, aby w ogóle zaczęto coś robić. Rozbijać ten mur obcości i wrogości, tworzyć takie warunki, abyśmy my, Ukraińcy poczuli się w Koszalińskiem „u siebie". Wówczas na pewno nie będą chcieli stamtąd uciekać...

I to jest chyba najsłuszniejsze co w obecnej sytuacji można zrobić.

Oto najważniejsze sprawy:

Zwiększenie materialnej pomocy dla Ukraińców — biorąc pod uwagę fakt, że w poprzednich okresach byli często przy rozdziale środków, kredytów i innych form państwowej pomocy upośledzeni i pomijani.

Uregulowanie spraw własnościowych. Nie wszyscy jeszcze otrzymali akty nadania, zdarzają się wypadki rugowania ich z gospodarstw czy też budynków — jak np. sprawą odebrania ziemi w Koczale ob. Baryckiemu, czy też usunięcie z domu jednego Ukraińca w Polanowie. Ostateczne uregulowanie tych spraw, pilne przestrzeganie praw nadanej własności będzie poważnym czynnikiem stabilizacji tych ludzi.

I wreszcie ostatnia sprawa — zapewnienie mniejszości ukraińskiej na naszym terenie możliwości pielęgnowania swych cech narodowych poprzez stworzenie tam gdzie to jest możliwe szkół, lub klas z ukraińskim językiem nauczania, zaopatrywanie bibliotek w książki i czasopisma ukraińskie, tworzenie ukraińskich świetlic i zespołów kulturalnych. W takich warunkach nie będą czuć się na Ziemi Koszalińskiej obco i źle.

TO CO BYŁO DOTĄD MARTWĄ LITERĄ...

Wnioski te zresztą nie są bynajmniej nowe. Szereg z nich wysuniętych zostało już w uchwale Biura Politycznego KC naszej partii oraz Prezydium Rządu już w roku 1952, zaś uchwała z czerwca ubiegłego roku ostatecznie te sprawy skonkretyzowała. Rzecz jednak w tym, że nikt — od najwyższych instancji wykonawczych począwszy a na najniższych skończywszy — nie wziął się na serio do realizacji tych spraw, że słuszne uchwały pozostawały na papierze.

Oto Ministerstwa: Rolnictwa, Kultury, Oświaty, Opieki Społecznej i inne, które zobowiązano do wyasygnowania odpowiednich sum na te potrzeby nie chciały w ogóle słyszeć o daniu jakichkolwiek pieniędzy. Przepraszam. Parę dni temu Prezydium WRN „wyżebrało" drobne kwoty. Akurat prawie w rocznicę ogłoszenia uchwały...

Ale również nasze prezydia rad narodowych i instancje partyjne nie bardzo przejęły się tymi sprawami. Przecież wiele rzeczy można było zrobić we własnym zakresie, bez oczekiwania na dyrektywy i środki z ministerstw. Weźmy Wojewódzki Zarząd Rolnictwa. Interweniował on wielokroć w różnych przypadkach krzywdzenia chłopów ukraińskich. Ale nie umiano jakoś dostrzec całości zagadnienia, postawić przed niższymi szczeblami służby rolnej sprawy właściwego stosunku do ludności ukraińskiej. Stąd np. toleruje się w Powiatowym Zarządzie Rolnictwa w Człuchowie ob. Drążka zupełnie jawnego szowinistę sabotującego wszystkie sprawy z jakimi zwracają się doń Ukraińcy. Wydziałem Kultury Prezydium WRN warto zająć się osobno. Już dziś jednak można stwierdzić, że jeżeli mamy w województwie dziesięć ukraińskich zespołów i najlepszy — ukraiński chór w Polsce — to nie jest to zasługą naszego Wydziału Kultury a raczej wynik zapału i ofiarności takich ludzi jak ob. Sergis, który pracuje zupełnie bez opieki i pomocy. Nikt nie zwrócił się do „Domu Książki" o dostarczenie na nasz teren ukraińskich książek, podobnie jest z czasopismami.

A instancje partyjne?...

Biuro Polityczne KC zobowiązało egzekutywę KW do rozpatrywania raz na pół roku, zaś egzekutywy KP do omawiania co kwartał realizacji wniosków w sprawie pracy wśród ludności ukraińskiej. Ale w grubych teczkach komórek sprawozdawczych naszych instancji partyjnych nie mogłem jakoś znaleźć śladu omawiania tych problemów.

Nie można dłużej godzić się z tym stanem rzeczy. Tak ważne dla nas ze względów politycznych i gospodarczych uchwały nie mogą dłużej pozostawać martwą literą. Dzieje się to ze szkodą dla naszego państwa, ze szkodą dla sprawy braterstwa narodów, z krzywdą dla wielu dobrych i uczciwych ludzi.

A to są chyba wystarczające argumenty dla każdej instancji i każdego odpowiedzialnego towarzysza.

L. GNOT

NOWE KSIĄŻKI

ERA ATOMOWA

Prof. dr Józef Hurwic — U progu nowej epoki. Str. 72; cena 2,40. Książka i Wiedza 1956 r.

Jest to zbiór wrażeń z genewskiej konferencji poświęconej pokojowemu zastosowaniu energii jądrowej, która odbyła się w okresie od 8 do 20 sierpnia 1955 r. Książka szkicuje przebieg konferencji, omawia jej charakter i atmosferę oraz najbardziej zasadnicze zagadnienia poruszone w czasie obrad. Dzieląc się swymi wrażeniami, autor podaje jednocześnie nasuwające się wnioski. Stwierdza, iż konferencja wytyczyła drogi energetyce jądrowej. W czasie jej trwania rozpatrzono różne typy reaktorów. Omówiono produkcję, właściwości i sposoby posługiwania się izotopami promieniotwórczymi. Znaczenie tych spraw w nikim nie budzi wątpliwości. Ale niemniej ważnym jest — zdaniem autora — to, że przestała nareszcie istnieć tajemnica i zaczęła się międzynarodowa współpraca naukowa, a omówione odkrycia będą budowały lepszą przyszłość, nie zaś siały zniszczenia wojenne.

Wystawa plakatu polskiego w ZSRR

W związku artystów radzieckich otwarta została wystawa plakatu polskiego. Eksponaty przywiezione zostały w darze artystom radzieckim przez przedstawicieli grafików i pracowników wydawnictw polskich.

W dniu 25 bm. znany historyk sztuki — M. Dimitrijewa wygłosiła odczyt, w którym podkreśliła wielkie wartości artystyczne prac polskich grafików. Po odczycie odbyła się dyskusja, w której wielu artystów radzieckich wypowiedziało się na rzecz dalszego zacieśniania kontaktów między grafikami polskimi i radzieckimi.

SPORT — SPORT — SPORT

Siatkówka na manowcach

Po długiej przerwie przystąpili nasi siatkarze od razu do rozgrywek mistrzowskich. Już na podstawie pierwszych spotkań można było stwierdzić, że tylko niektóre drużyny wykorzystały okres zimowy na przygotowanie się do sezonu. Forma zademonstrowana przez siatkarzy drużyn A-klasowych była słaba, a w niektórych spotkaniach wręcz beznadziejna.

Siatkówkę zaliczyć można u nas do dyscyplin trakowanych po macoszemu. Wokół siatkarzy panuje niczym niezmącona cisza. Nie zdołała jej przerwać na dłużej nawet tak poważna impreza, jaką były rozgrywki o Puchar Ziem Nadodrzańskich i Nadbałtyckich w Białogardzie. Sen siatkarzy trwa nadal i trudno przewidzieć, kiedy nastąpi przebudzenie.

Do walki o tytuł mistrza województwa przystąpiło kilka zespołów. Początkowo, jak to się mówi, „wszystko grało na 102". Kilka rund odbyło się zgodnie z regulaminem; drużyny grały z zapałem, wykazywały wiele chęci. Tak było do szóstej kolejki spotkań. Na tym kończy się akt pierwszy, po którym nastąpił częściowy rozkład i bezwład, zespoły zeszły na manowce. Posypały się walkowery, drużyny nie stawiały się na zawody. Siatkarze oczekiwali, że sekcja piłki siatkowej WKKF podejmie kroki dla poprawienia sytuacji. Ta jednak — dostroiła się do poczynań siatkarzy i nie zrobiła niczego. Sytuacja pogarszała się z tygodnia na tydzień i wreszcie mistrzostwa „urwały się". Nastąpiła przerwa w rozgrywkach.

Był okres, kiedy działacze WKKF, odpowiedzialni za prowadzenie rozgrywek, nie wiedzieli czy I runda zakończona, czy siatkarze nadal uczestniczą w walce o tytuł mistrzowski, czy w ogóle istnieje możliwość doprowadzenia mistrzostw do końca.

Siatkówka w naszym okręgu winna chyba być doceniana na równi z boksem, lekkoatletyką, czy piłką nożną. A tymczasem została zepchnięta na dalszy plan. Cel, jaki sobie postawiliśmy — wyłonienie mistrza województwa — nie został we właściwy sposób osiągnięty. Wina spada na działaczy społecznych sekcji i inspektora WKKF, którzy dopuścili do „bezkrólewia" w tej dyscyplinie.

Co uczyniliśmy dla spopularyzowania i podniesienia poziomu siatkówki w województwie? Szczerze można odpowiedzieć, że nic, a przynajmniej b. mało. Nieudane mistrzostwa, kilka spotkań siatkarzy pionu oświaty ze Zrywem czy na wyjeździe (Stargard) niewiele dały. Puchar Ziem propagandowo nie został wykorzystany.

II runda mistrzostw odbyła się bez większych emocji i zainteresowania ze strony działaczy i kibiców. Mistrza mamy, a co ma on robić dalej?

Nielepiej jest z siatkówką kobiet. Mistrzostwa przebiegły bodaj że jeszcze słabiej. I siatkarki, za wyjątkiem turnieju białogardzkiego, nie startowały w imprezie międzyokręgowej. Brak takich spotkań uniemożliwia naszym zespołom A-klasowym zdobycia rutyny i podniesienia poziomu gry. Czy nie ma na to lekarstwa?

Jest. Należy tylko troskliwiej zająć się naszą czołówką siatkarzy i ich zapleczem, organizować więcej imprez międzymiastowych i okręgowych, uatrakcyjnić rozgrywki mistrzowskie. Do popularyzacji siatkówki przyczyniłaby się w dużym stopniu liga międzyszkolna, której powołanie od dawna obiecują działacze z wydz. oświaty Woj. RN w Koszalinie.

(ano).

Najbliższe starty lekkoatletów

Po serii wyjazdów naszych najlepszych lekkoatletów za granicę, w lipcu miłośnicy „królowej sportu" zobaczą dwie atrakcyjne imprezy międzynarodowe w kraju. W najbliższą sobotę i niedzielę (7—8 bm.) w Poznaniu rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz Polska — Węgry. Lekkoatleci znad Dunaju traktują spotkanie z Polską jako jeden z głównych egzaminów przedolimpijskich. Węgrzy przyjadą do Poznania w swym najsilniejszym składzie z Iharosem, Taborim, Kovacsem, Krasnay'em i Csermakiem na czele. Spotkanie zeszłoroczne w Budapeszcie zakończyło się zwycięstwem Węgrów, ale w tym roku — zdaniem nawet trenerów węgierskich — Polacy mają więcej szans zwycięstwa.

Drugą ciekawą imprezą międzynarodową w lipcu będą międzynarodowe przedolimpijskie zawody eliminacyjne, które rozegrane zostaną w Warszawie w dniach 14—15 bm. Na zawody te spodziewany jest przyjazd elity najlepszych oszczepników europejskich. Nowy rekordzista świata Janusz Sidło wysłał zaproszenia do Nikkinena (Finlandia), Maquet'a (Francja), Willa (NRF), Krasnay'a (Węgry), Kuzniecowa (ZSRR), Danielsena (Norwegia) i in. Po tych zawodach nastąpi okres czynnego odpoczynku dla zawodników kadry i dopiero na początku września ponownie ujrzymy lekkoatletów na boiskach.

Coraz lepiej jadą Polacy w Austrii

Ponad 6 godzin trwała zacięta walka na III etapie wyścigu dookoła Austrii, prowadzącym z Villach do Zell am See (189 km). Zwyciężył Szwed Stroehm, który po raz drugi wpisał się na listę zwycięzców etapowych. Uzyskał on czas — 6:09,23. Pruski zajął 4 miejsce z czasem o 6 min. gorszym od zwycięzcy. Czarnecki był 12, Jarząbek — 21 i Głowały — 43. Drużynowo wygrała Austria A — 18:41,54. Polska zajęła 3 miejsce — 19:15.42.

Największą niespodziankę na III etapie sprawili Polacy, którzy pojechali b. dobrze cały czas utrzymując się w czołówce.

(14)

I. G. KAMIŃSKI

CZERWONY SOKÓŁ

— Będę studiować w Gryfii teologię.

— Dlaczego właśnie teologię?

— Bo Kościołowi trzeba duchownych, którzy by walczyli z rozpasaniem kleru — brzmiała niespodziewana odpowiedź.

Książę spojrzał uważniej na chłopaka; w długiej szarej sukni scholara wydawał się wyższy niż był. Bugdan stropił się pod tym wejrzeniem, ale oczu nie spuścił.

— Nie śmiejcie się ze mnie, książę? Ze mnie się wszyscy śmieją: „Szesnastoletni reformator"...

Bogusław ujął go za ramię i zwrócił twarzą do światła.

— A ty wierzysz, że swego dokonasz?

— Wierzę — odparł chłopak z głębokim przekonaniem.

Wszedł Misław i zbroje, upakowane w zgrzebnym worze, położył w kącie izby. Usadowił się potem okrakiem na zydlu, z półmiska wziął jakąś kość i jął ją ogryzać; apetyt miał iście wilczy. Gospodarz zaś z ojcowską poufałością poklepał Bugdana po plecach i wysłał go spać do sąsiedniej izby, a sam zmienił łuczywo i cierpliwie czekał aż się książę odezwie pierwszy. Milczenie się przeciągało.

— Pamiętasz, coś mi na pożegnanie powiedział? — zagadnął wreszcie Bogusław zwracając się do Długiego. „Jeżeli będziecie, książę, kiedykolwiek potrzebować schronienia lub rady starego człowieka, który wam dobrze życzy — przyjeżdżajcie do mnie".

— Tak rzekłem — potwierdził bartnik obciągając portki z lnianego płótna.

— Dwa razy zaledwie słońce wschodziło od tego czasu, a już powróciłem. Poradź coś, bo czuję się jak jeleń osaczony przez myśliwych na pustym polu.

I książę opowiedział co się przydarzyło w Darłowie. Długi słuchał uważnie nie przerywając. Potem orzekł:

— Twój wuj, książę Warcisław, siedzi w swym warownym obozie w Bardo. Jedź tam. To najzaciętszy wróg Niemców, jakiego ziemia pomorska wydała. Da ci wojsko. Obejmiesz we władanie wszystkie ziemie, które jako prawemu dziedzicowi Henryka II tobie przypadają. Tylko nie trać czasu. Musisz skoro świt ruszyć na zachód. Unikaj miast. Gdy przeprawisz się przez Odrę, pogoń cię nie dosięże. Za tydzień — no tak, za tydzień — powinieneś stanąć na miejscu.

— Konie padną! — zaprotestował Misław.

— No to za dziesięć dni — zgodził się bartnik. — W każdym razie wrócisz przed nastaniem mrozów. Gdy w drodze powrotnej przejeżdżać będziesz przez znaczniejsze grody — każ dać w trąby i bić w bębny. Rycerstwo pociągnie pod twą chorągiew, bo nienawidzi Zofii Okrutnej...

— Nie łżyj mej matki, bo ostrzem poczęstuję! — warknął Bogusław przez zaciśnięte zęby.

— Nienawidzi księżnej Zofii — poprawił się Długi, zdziwiony nieoczekiwanym wybuchem księcia. Po chwili dodał: — Mieszczanie zaś zasilą skarbiec: boją się oni pani na Darłowie i każdą cenę zapłacą, byleby nie mieć jej poborców i żołnierzy nad karkiem.

Zofka napełniła kubki; wypili duszkiem, jak na komendę.

— Dobry miód! — pochwalił Misław oblizując wąsa.

— A dziczyzna nie? — uśmiechnęła się z przekorą kobieta i wytarła starannie kroplę tłuszczu, która upadła jej na skórzany fartuch.

— I pieczeń — potaknął rycerz. — Aż się w gębie rozpływa, taka krucha. Szczodra z was gospodyni, ho, ho! — dorzucił gdy postawiła na stole kosz z jabłkami.

Bogusław błądził myślami w Darłowie. Jeszcze był oszołomiony ostatnimi wydarzeniami, kotłowały się w nim sprzeczne uczucia — to rozpacz, to wściekłość, to otępienie. Chwilami czuł, że zmęczenie zaczyna brać górę i tylko patrzeć jak zaśnie przy stole z głową podpartą na pięści, niby pijany knecht. Może wtedy pozbędzie się tej natrętnej myśli: kto podsunął truciznę?

Bartnik obserwował księcia. Żal mu było młodego władcy — los go tak ciężko doświadczył. Ten postawny rycerz o wyrazistych, znamionujących męską energię rysach, wstępować powinien w szranki, strącać z siodła swych przeciwników nieomylnym ciosem kopii. Piękne damy zdobiłyby wieńcem zwycięzcy te włosy, opadające na ramiona jak gęsta złota zasłona. Dostojnie wyglądałby w otoczeniu rycerskiego orszaku — a tymczasem musi się błąkać samotnie po puszczy...

Dotknął lekko Bogusławowego ramienia:

— Przestańcie się dręczyć, książę!

— Kto podsunął mi truciznę? Kto otruł Kazimierza? Odpowiesz na te pytania? — wyrzucił z siebie książę podniesionym tonem.

— Odpowiem.

— Ty?!

— Ja. Ludzie gadają, że... — Długi zawahał się.

— Dokończ!

— Księżna Zofia.

Bogusław zerwał się z ławy, dobył miecza i skoczył ku bartnikowi, wołając: